№ 178. Kraków, 6 Sierpnia—Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *5 sierpnia.*

Po tem, cośmy z powodu procesu lwowskiego o sprawie ruskiej pisali — pozostaje nam jeszcze do omówienia jedna kwestya praktycznej polityki. Jedną z największych skarg, podnoszonych przez Rusinów, jest sprawa wszelkich w y b o r ó w. Opierając się na statystyce, powiadają Rusini: jesteśmy większością w kraju, mniejszością we wszelkich reprezentacyach. „Polska intryga“ zredukowała reprezentacyę naszą w Radzie państwa prawie do zera, w Sejmie do tak szczupłej liczby, że zaledwie możemy zebrać podpisy na wnioski nasze i interpelacye, a i w Radach powiatowych jesteśmy w mniejszości. W ten sposób odjęto nam możność obrony praw naszych, upomnienia się o „krzywdy“ — odebrano nam głos...

Czy skargi te są słuszne? „Polska intryga“ ma być winną temu zeszczupleniu zastępu Rusinów we wszelkich reprezentacyach. Sądzimy, że ci sami, którzy skargi te podnoszą, wiedzą doskonale, jaki jest właściwy stan rzeczy. Agitacya przy wyborach znaczy bardzo wiele — nie przeczymy — ale i to pewna, że zwycięża ona tam tylko, gdzie ma grunt dobrze przysposobiony. Najsilniejsza agitacya nie przyda się na nic, jeżeli padnie na grunt zupełnie do jej przyjęcia nieprzygotowany. Agitowano z naszej strony przy wszelkich wyborach — agitowano jeszcze namiętniej ze strony ruskiej, a miano przytem do rozporządzenia środek tak potężny, jakim jest wpływ duchowieństwa, jakim jest ambona i konfesyonał. Jeżeli mimo to liczba posłów ruskich w Sejmie i Radzie państwa tak bardzo stopniała, dowodzi to, że z tych dwóch agitacyj nasza miała w umysłach ludu grunt lepiej przysposobiony, aniżeli ruska. I inaczej być nie może. Lud ruski nie da się w walce czas długi utrzymać. Konserwatywny z natury, z czasem walkę sprzykrzyć sobie musi, zwłaszcza, gdy jej celów namacalnych nie widzi. „Lisy i pasowyska“ przestały być hasłem skutecznem wobec zakończenia spraw serwitutowych — a gdy chłopu ruskiemu mówiono nieustannie, że „pan“, że „lach“ jest jego wrogiem — toż musiał on zacząć zastanawiać się nad tem, czy to prawda. A widząc w Radzie powiatowej i rozlicznych innych sprawach publicznych, że ten „pan“ nieraz bardzo serdecznie dla dobra powszechnego, dla dobra ludu pracuje — widząc nieraz pozytywne tej pracy owoce — widząc całą bezskuteczność działania narzucających mu się opiekunów, którzy umieli go tylko drażnić i roznamiętniać, ale żadnej dlań praktycznej nie osiągnęli korzyści: musiał sobie powiedzieć, że hasła, pod któremi go w bój prowadzono, były fałszywe, i że walka ta jest bezskuteczna i szkodliwa. Gdy mu mówiono, że narodowość ruska jest w niebezpieczeństwie, to on tego pojąć nie mógł tem bardziej, że u siebie w szkole ludowej widzi on, iż język ruski jest wykładowym językiem. Gdy mu mówiono, że cerkiew jest w niebezpieczeństwie, to hasło takie także go przekonać nie mogło — bo przecież w tej cerkwi nabożeństwo tak się odprawia, jak bywało za ojca i dziada, a dzisiejszy paroch jest takim samym „jegomością“, jakim był paroch jego ojców. Agitacya wyborcza ruska straciła hasła, któremi do ludu przemawiać mogła — i tem, a nie „intrygą polską“ tłómaczy się jej bezskuteczność.

Ale — powiedzą na to z ruskiej strony — jeżeli chcecie zgody z Rusią, jeżeli stoicie na zasadzie równych praw, to nie powinniście starać się o to, ażeby koniecznie Polak musiał reprezentować Rusina. Pomijając nawet kwestyę, że ci Polacy, którzy lud ruski reprezentują, a między którymi — nawiasem mówiąc — jest wielu mających w żyłach więcej krwi ruskiej niż polskiej, że ci Polacy takie samo mają prawo reprezentowania ludu ruskiego, jak owi wyłącznie uprzywilejowani Rusini, bo wśród ludu tego żyją, bo go znają, bo lud ten i tę ziemię niemniej od nich kochają — nasuwa się tu inna, ważniejsza kwestya: Dajcie nam tych Rusinów, którzyby nam dawali rękojmię, że nie będą poświęcać interesów Rusi dla urojonej konieczności walki, że nie będą ludu prowadzić na bezdroża, u których końca: prawosławie i moskwicyzm — dajcie nam ich, a poprzemy ich tak, jak popieraliśmy Kaszewkę, Turzańskiego, jak poparliśmy Kaczałę, [illegible] zdradził nasze zaufanie [illegible] prawie nie ma, bo się [illegible] bo się boją mściwości partyi świętojurskiej, bo jeszcze nie doszli do tego stopnia [illegible] wilnej odwagi, aby sobie powiedzieć, że zaszczytem jest przez tę partyę być nazwanym zdrajcą — póty obowiązek, jaki nam dzieje dwakroć nałożyły, raz w unii lubelskiej, a powtóre w akcie 3go maja, oddającym lud pod opiekę całego narodu, nakazuje nam postępować tak jak dotąd, i nie dopuszczać, by lud ten reprezentowali Naumowicze, Płoszczańscy i im podobni. Byłoby zdradą unii, zdradą Rusi i Polski, gdybyśmy tego rodzaju kandydatów nie zwalczali wszelkiemi godziwemi środkami.

Obawiać się można, ażeby prąd zgody, jaki skutkiem ostatnich wypadków się podniósł, nie doprowadził do zgubnej czułostkowości, i żebyśmy skutkiem tego przy przyszłych wyborach nie dopuścili do Sejmu szkodliwych ludzi dla tego, że Rusini. Tacy tylko, którzy stwierdzili, że odrębność Rusi od Rosyi jest dla nich niezachwianym dogmatem, jest ich w i a r ą nietylko wyborczą, ale wiarą życia całego — że wierni swej cerkwi staną zawsze murem przeciwko tym, co lud pchają w objęcia państwowej religii caratu — że dążąc do narodowego rozwoju Rusi, nie są wrogami Polski, lecz rozumieją konieczność solidarności obu narodów wobec wspólnych wrogów: tylko tacy Rusini mogą, ale też i p o w i n n i znaleść nasze poparcie. Poparciem tem tak samo stwierdzimy szczerą naszą miłość dla Rusi i jej ludu, jak ją stwierdzimy stanowczem, energicznem zwalczaniem kandydatów, co tylko z imienia są Rusinami, a z przekonania, z czynów Rosyanami.

Zaopatrzenie Wiednia a handel galicyjski.

Wiedeń, *3 sierpnia.*

(·/.) P a n i k a p a n u j e w W i e d n i u nie z powodu polityki, ani powodzi, ale z powodu podrożenia c e n m i ę s a. Jest to wypadek dawno przewidywany, który po zamknięciu granicy od strony Rosyi i Rumunii nastąpić musiał, a który tem jest dotkliwszym, że i bez podrożenia ponownego ceny artykułów żywności są w Wiedniu niesłychanie wysokie.

Sprawa ta, o ile nagląca dla Wiednia, o tyle ważną jest dla Galicyi, bezpośrednio nas dotyczy, a raczej obchodzić nas powinna.

Jest w Wiedniu w St. Marx wielka targowica (Markthalle), spęd bydła i dowóz mięsa, rzeźnie i t. p. Są dalej w mieście targowice do sprzedaży drobnej (Detailmarkthalle) i jatki rzeźników. Handel cały jest prawie monopolem w ręku agentów, komisyonerów targowych i wielkich rzeźników. Od nich zależą ceny n a j n i ż s z e, jakie tylko mogą producentom, dostawcom narzucić, a zarazem n a j w y ż s z e, po jakich sami sprzedają. Nic im zaś nie zależy na obfitem, wygodnem zaopatrywaniu miasta, przeciwnie, im większy popyt, [illegible] sa zbytu swego towaru i wysokich cen. [illegible] sposobem zaopatrywanie Wiednia jest [illegible] niedołężne, ludność jest wyzyskiwaną, a produkujące prowincye [illegible] wyzyskiwane i krzywdzone. Stan ten [illegible] skargi, [illegible] że będzie gorzej po zamknięciu [illegible] konieczność upewnienia stolicy należytego [illegible]nia, potrzeba wyzwolenia i producentów i konsumentów od monopolu, potrzeba ułatwienia dla prowincyj, żeby je do podniesienia hodowli bydła zachęcić, potrzeba pewnych, stałych, rzetelnych na wielkim targu norm i pośrednictwa — wszystkie te względy skłoniły rząd do wzięcia sprawy tej w swoje ręce. Ustawa targowa daje rządowi, którego własnością jest cała targowica w St. Marx, prawo zaprowadzenia stosownych urządzeń, za porozumieniem z interesowanemi stronami, z izbą handlową, z radą miejską, lecz bez zależności od uchwał tych ciał. Prawa tego postanowił rząd użyć w całej pełni, a to tem bardziej, gdy rada miejska i magistrat wiedeński w sprawie tej kierują się zaściankowemi nawyczkami a raczej wcale nic nie robią.

Rząd przeprowadza zatem reformę całej targowicy w ten sposób, że wszystkie obroty i całe pośrednictwo oddaje instytucyi, pozostającej pod kontrolą rządu. Ta t. zw. Marktcasse będzie dla targowicy tem, czem są w najobszerniejszem znaczeniu senzale na giełdzie; pośrednicy prywatni, uboczni są wykluczeni, będą tylko urzędnicy tej Marktcasse. Instytucya ta będzie odbierać wszelki towar i oddawać go nabywcom hurtownym i cząstkowym; będzie ona załatwiać te czynności za drobną, stałą, ustanowioną prowizyę, będzie ona regulować ceny, według stanu targu, a bez żadnego w tem swojego interesu ani co do ich wysokości, ani co do obniżenia; będzie ona w możności udzielać zaliczki, będzie czuwać i zarządzać przechowywaniem towaru, będzie działać w ogóle jako przysięgły, odpowiedzialny zarządca i regulator całej targowicy.

O ile ta reforma różnym interesowanym stronom w Wiedniu odpowiada lub nie, o to nas głowa wcale boleć nie potrzebuje; nas obchodzi ona pod tym względem, że prowincye na niej niezmiernie zyskać mogą. Kraje alpejskie oczekują niecierpliwie wprowadzenia jej w życie, a i Galicya z niej korzystać może i powinna.

Jakiż jest dzisiaj stan? Oto wszelki towar galicyjski może znaleźć w Wiedniu korzystny zbyt, to jest wszelki towar, który Galicya sama produkuje i na taką skalę, że koszta produkcyi wypadają tanio i koszta transportu mogą być poniesione. Bez tych dwóch warunków eksport nie jest możliwym; np. piwo z Galicyi ma tu bardzo trudną konkurencyę, bo mamy browary małe, transport drogi — Czesi zaś mają browary ogromne, transport tani. Są jednak towary, na których Galicya tutaj znacznie zarabiać może, np. cielęcina najlepsza kosztuje tutaj 1 złr. 20 ct. 1 klg. — masło złe, fałszowane, a uchodzące za najlepsze, kosztuje tu 3 złr. 60 ct. za 1 klg. a z naszem ani nie idzie w porównanie. Rodziny polskie swoje potrzeby żywności sprowadzają tutaj z Galicyi, pocztą, w małych ilościach (do 5 klg) a znajdują w tem dobry rachunek.

Galicyjskiego towaru idzie też dużo do Wiednia, lubo rzeźnicy tutejsi temu przeczą. Lubo hodowla bydła opasowego nie jest dotąd w Galicyi bardzo rozwiniętą, jednak wykazują tabele targowe statystyczne, że nietylko woły, ale i mięso z Galicyi w znacznych ilościach tu przychodzi — lecz kraj, producenci nie mają ztąd żadnych korzyści, lub bardzo małe.

Wywóz wołów jest w ogóle handlem antiekonomicznym, pierwotnym; producent pozbawia kraj wszelkich odpadków, opłaca od nich transport, traci po drodze na wadze wołów — a dotychczas zdany był na łaskę i niełaskę agentów pod względem ceny. Pod tym ostatnim względem „Marktcasse“ przyniesie pewne wyzwolenie. Mięso wywożą tylko drobni handlarze — producenci sami zupełnie się tem nie zajmują, ani [illegible] jeden zakład handlowy. Otóż jest wskazanem, żeby producenci [illegible] wołów albo tu dostarczali mięsa, albo w kraju sprzedawali pośrednikom handlowym, [illegible] w kraju, a ci, żeby je tam [illegible] dostarczali. Tak samo ma się rzecz z masłem, z jajami, w ogóle z nabiałem.

Podjęcie takiego wywozu było dotychczas nader trudnem — gdyż dostawcy albo byli zdani na łaskę agentów, albo byliby musieli sami tutaj sprzedażą, handlem się zająć, co wymaga wielkich zachodów i kosztów.

Wprowadzenie w życie „Marktcasse“ zmienia zupełnie położenie. Będzie odpowiedzialny nie lichwiarski, nie na swój rachunek działający zakład, który towar będzie odbierać, sprzedawać, pieniądze wypłacać. Sprawa cała zostaje niesłychanie uproszczoną i we wszelkie rękojmie uposażoną, zarówno na korzyść prowincyj, producentów, jak i na korzyść Wiednia.

Jest więc obecnie pora, żeby producenci o tem pomyśleli, żeby myślały o tem zakłady handlowe, żeby się tworzyły spółki eksportowe, żeby zdołano objąć także produkcyę małych chłopskich gospodarstw — gdyż będzie daną pewność i łatwość korzystnego zbytu. Przedsiębiorstwa te wymagają, żeby w dwóch, trzech miejscach kraju założono rzeźnie, żeby uzyskano obniżenie taryf transportowych, a w danym razie osobne pociągi eksportowe z osobnych ad hoc wagonów. Co do taryf, rząd czyni wszelkie usiłowania, poparte bardzo trafnie akcyą, mającą na celu objęcie różnych kolei przez państwo, obraduje ankieta taryfowa, koleje w krajach alpejskich już zaprowadziły obniżenia — u nas na ostatku wezwał rząd kolej północną i galicyjskie — ale trzeba, żeby kraj rzecz rozstrzygnął przez wykazanie, że wtedy ruch się wzmoże, że będzie co wozić; przyczyni się w tej mierze do ulepszenia stosunków kolej transwersalna.

Trzeba działać, trzeba chcieć — produkcya jest, towar jest — zbyt jest pewny — fundusze nie mogą więc stanowić trudności; trzeba tylko umiejętnego kierunku i działania na wielką skalę, trzeba żeby rolnicy, producenci zrozumieli, że tu o nich idzie. Niech raz się zacznie ten ruch, to ogarnie on wszystko, wciągnie oprócz mięsa wszelkiego, wędliny, nabiał, kaszę, mąkę, skóry, jelita, łój — na wszystko jest w Wiedniu targ pewny, stały — a na tym targu mogłaby Galicya dominujące zajmować stanowisko. Spraw tych nie popchną ani towarzystwa rolnicze, ani izby handlowe — lecz sami producenci muszą się wiązać, albo też muszą je wziąć w ręce te zakłady, które już handlem galicyjskim się trudnią, a dla których obrotów nowe otwierają się widoki.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, *4 sierpnia.*

(=) Dziś w południe, radca p. Budzynowski odczytał skazanym w procesie O. Hrabarowej uchwałę wyższego sądu krajowego, zakomunikowaną wam wczoraj w drodze telegraficznej, według której mają być wypuszczeni na wolność: Ks. Jan N a u m o w i c z za złożeniem kaucyi w kwocie 6000 złr., Benedykt P ł o s z c z a ń s k i za złożeniem kaucyi w kwocie 5000 złr., S z p u n d e r zaś i Z a ł u s k i za kaucyą, dla każdego po 500 złr. Skazani oświadczyli, że tej kwoty, wynoszącej razem 12.000 złr. złożyć nie są w stanie. Tym sposobem zasądzeni musieliby pozostać i nadal w więzieniu śledczem aż do chwili, w której ich sprawę załatwi stanowczo najwyższy trybunał sprawiedliwości. Wiadomo jednak, że w tym trybunale nadzwyczajny pospiech nie jest rzeczą znaną — jeżeli więc zasądzeni, albo ich przyjaciele polityczni nie złożą istotnie żądanej przez sąd kaucyi, mogą co najmniej pół roku oczekiwać w więzieniu ostatecznego wyroku. Ale twierdzą złośliwi, że ta niemożność [illegible] kau

O alchemii i alchemikach w w. XVI.

(Dokończenie).

III.

Jeszcze sprawa Dee'go i tragiczna śmierć jego towarzysza zajmowały żywo umysły w Niemczech, kiedy na północnym widnokręgu pojawiła się nowa gwiazda o silniejszym blasku. Kto był ten adept? nie wiadomo na pewne. On sam twierdził, że pochodzi z Szkocyi i że jest szlachcicem. Nazwisko jego rodzinne przypominało rzeczywiście góry szkockie; podpisywał się Alexander Seton albo Setoniusz, chociaż powszechnie nazywano go Szkotem, a on obyczajem ówczesnych uczonych przybrał sobie klasyczny przydomek Cosmopolita, jakby na znak, że nauka której się poświęcił, nie ma właściwie ojczyzny, lecz służy całej ludzkości. Przybył do Hollandyi, zapewne ze Szkocyi, i dał się tam poznać zaszczytnie, przemieniając kilkakrotnie ołów lub miedź w srebro i złoto. W r. 1603 wypłynął on znowu w Szwajcaryi, potem pojawił się w Alzacyi, a nareszcie zatrzymał się przez dłuższy czas w Sztrasburgu, gdzie u złotnika Güstenhövera najął warsztat i pracował w ukryciu nad rozwiązaniem alchemicznych zagadek. O ile mu się to powiodło? nie wiemy, dość że odjeżdżając ze Sztrasburga, zostawił Güstenhöverowi, w nagrodę za ów wypożyczony warsztat, szczyptę proszku, dodając, że to jest tak zwany kamień filozoficzny. Złotnik, chcąc doświadczyć skuteczności cudownego talizmanu, zaczął go próbować w obecności licznych przyjaciół, a że próby udawały się nadspodziewanie dobrze, więc sława szczęśliwego złotnika rozniosła się wnet po całych Niemczech, dla niego samego jednak stała się źródłem zguby. Cesarz Rudolf II bowiem dowiedziawszy się o cudownych prawie przemianach Güstenhövera, kazał go sprowadzić do Pragi i żądał znaczniejszej produkcyi złota. Tymczasem nieszczęśliwy złotnik nie miał już ani ziarnka owego proszku i tem samem woli cesarskiej nie mógł zadość uczynić. Ale tłómaczenie to poczytano mu za upór. Daremnie zapewniał i przysięgał utrapiony ten człowiek, że alchemią nigdy się nie zajmował, z rozkazu cesarza wtrącono go do więzienia, gdzie życia swego dokonał, nie ujrzawszy więcej światła dziennego. Tymczasem sprawca jego nieszczęścia zbierał laury po Frankfurcie, Kolonii i Hamburgu, skąd udał się na zgubę własną do Saksonii. Elektorem saskim był wtedy Chrystyan II, człowiek młody, lecz oddany nałogowemu pijaństwu i w wysokim stopniu rozrzutny. Mówiono o nim, że codzień się upijał, a on sam pojechawszy do Pragi, w odwiedziny do cesarza Rudolfa II, w następujących słowach podziękował uprzejmemu gospodarzowi za gościnne przyjęcie: „Wasza Cesarska Mość ugościłeś mnie tak wspaniale, że odkąd bawię w Pradze, ani chwili prawie trzeźwym nie byłem.“ Bezstronność każe nam wspomnieć, że nie sam elektor saski pijał wtedy tak zapamiętale, pijali i inni, panowie i słudzy, książęta i mieszczanie. Palatyn reński, Fryderyk IV, kolega Chrystyana II w zgromadzeniu elektorskiem, pan używający wielkiej powagi u protestantów niemieckich, nie zwykł był żadnym pogardzać trunkiem, i kiedy w r. 1606 odbywały się konferencye w celu zawiązania Unii protestanckiej, był na nich obecnym także i palatyn, ale w naradach brali udział tylko jego ministrowie, bo książę przy każdym obiedzie upijał się tak gruntownie, że go przez cały czas konferencyi nigdy trzeźwym nie widziano. To nadużywanie wina tłómaczy się tem poczęści, że trunek ten uchodził za rodzaj uniwersalnego lekarstwa, szczególniej w częstych podówczas febrach „kwartanach“. Pan Wolkensztajn np., szambelan arcyksięcia Karola, arcybiskupa wrocławskiego, leczył się „foremnie“ na tę chorobę, bo „nim paroksyzm miał przystępować, siadał do stołu i ordinarie miasto syropu dwie flaszy wina, w każdej mało co mniej nad pół garnca, wypił, potem półpijany w piernaty wlazł i tak kwartanę przebywał.“ „Człowiek sześćdziesięcioletni, dodaje tenże sam świadek naoczny, mający zarozumienie, że mędrszym na kwartanę od wszystkich medyków.“ Jeżeli zważymy, że te hojne libacye odbywały się przy niemniej hojnie zastawionych stołach, a uczty zdarzały się często, to łatwo pojąć, jak znacznych dochodów potrzebowały dwory książęce na utrzymanie swoje i gości swoich. Elektor saski przewyższał innych pod tym względem; jak jechał w gościnę, to wiódł za sobą co najmniej 200 koni, jak pił to bez upamiętania, jak przyjmował u siebie, to w przepychu usiłował przewyższyć samego cesarza. Taki pan potrzebował wiele pieniędzy, to też wiadomość o przybyciu słynnego adepta tajemniczej sztuki i kilka doświadczeń szczęśliwych, które wykonał w obecności elektora sługa Cosmopolity, umyślnie w tym celu wysłany do Krosna, gdzie dwór saski przebywał, obudziły chciwość Chrystyana II. Zaproszono Szkota na dwór elektorski, a że to, co tam uczynił, świadczyło o niezwykłej jego biegłości w alchemii, więc elektor zażądał wprost wydania tajemnicy. Cosmopolita oparł się temu żądaniu stanowczo. Daremnie używano na przemiany groźby i prośby, alchemik trwał w uporze. Wtedy na rozkaz elektora wtrącono go do więzienia w Dreźnie i wzięto na tortury, chcąc gwałtem tajemnicę z niego wydobyć. Pióro wzdryga się przed opisem tych męczarń strasznych, jakie mu zadawano, a jednak siła woli zwyciężyła, Cosmopolita, chociaż znękany i pokaleczony okropnie, tajemnicy nie zdradził. Nareszcie gdy był już bliskim śmierci, zesłała mu Opatrzność zbawcę, w osobie polskiego szlachcica Michała Sędziwoja. Kto był ten Sędziwoj? to pozostało do dnia dzisiejszego zagadką. Nazwisko szczeropolskie — współcześni piszą je po łacininie Z e n d i v o i j — nie każe wątpić ani na chwilę o polskiem pochodzeniu Sędziwoja, ale nadaremnie szukalibyśmy go po herbarzach naszych. Takiego nazwiska lub herbu nie ma. Opowiadają biografowie słynnego alchemika, że urodził on się na ziemi krakowskiej z ojca Jakóba, który z Morawii przybył do Polski. Matką Sędziwoja miała być żydówka, nieznanego imienia. Nauki pobierał początkowo u Jezuitów w Krakowie i w uniwersytecie Jagiellońskim i miał nawet zamiar wstąpić do zakonu Jezuitów, kiedy śmierć ojca zupełnie inny kierunek życiu jego nadała.

Odziedziczywszy po ojcu majątek, porzucił Sędziwój młodzieńcze swoje zamiary i puścił się w podróż do Niemiec, a przychylne losy zapędziły go na dwór elektora saskiego równocześnie z Cosmopolitą. Ciekawy Polak przyglądał się z zajęciem alchemicznym sztukom szkockiego adepta, był świadkiem jego uwięzienia, słuchał opowiadania o męczarniach, jakie mu zadawano i podziwiał zapewne w duchu stałość charakteru Cosmopolity. Polacy odznaczali się oddawna nie tyle głębością myśli, co łatwością w przyswajaniu sobie obcych zdobyczy naukowych, spryt ten posiadał i Sędziwój. Bystry jego umysł odgadł od razu znaczenie Setoniuszowych doświadczeń i postanowił z nich skorzystać, a może wpłynęła na niego i inna jeszcze okoliczność. Cosmopolita, będąc w Monachium, ożenił się z córką patrycyusza tamtejszego, Teresą Rokoszówną, młodą i przystojną kobietą, która teraz oddzielona od męża, przemieszkiwała w Dreznie, starając się nadaremnie o uwolnienie nieszczęśliwego alchemika. Sędziwój zbliżył się do opuszczonej kobiety, okazał jej swoje współczucie, pocieszał w strapieniu, a że był w sile wieku — miał wtedy mniej więcej lat 36 — i nieodrażającej powierzchowności, więc i pani Teresa zwróciła się z całem zaufaniem do niego. Wspólność celu zwykła łączyć najsprzeczniejsze charaktery, tu sprzeczności nie było, była natomiast wzajemna sympatya, spotęgowana w wysokim stopniu przez cierpienie i interes. Teresa myślała o oswobodzeniu męża, Sędziwój podzielał jej uczucia dla niewinnie prześladowanego, nie spuszczając przytem z oka własnego interesu. Przypuszczał on, że umysł, którego niezłamały srogie męczarnie elektorskich zbirów, łatwo podda się uczuciu wdzięczności. Nagle więc opuścił Drezno i udał się do Krakowa. Miał on w tem mieście dom, stojący tam, gdzie dziś klasztór kapucynów; sprzedał go czemprędzej i z pieniędzmi uzyskanemi w ten sposób powrócił do Saksonii. Tu przekonał elektora, że nakłoni Cosmopolitę do wydania tajemnicy, nawiedzał nieszczęśliwego alchemika w więzieniu, a upoiwszy razu pewnego straż więzienną, uwiózł Szkota wraz z żoną do Krakowa. Ale nadzieje zawiodły go. Cosmopolita nagradzając wspaniałomyślność Sędziwoja, dał mu wprawdzie część cudownego proszku, ale tajemnicy nie odkrył, a co gorsza, umarł już w ciągu roku 1604 wskutek doznanych męczarni i wycieńczenia sił. Z owdowiałą Teresą ożenił się natychmiast Sędziwoj, a w posagu wziął za nią nietylko resztę proszku, lecz także i pozostałe pisma alchemiczne Cosmopolity. Uzbrojony tak potężną bronią, zdobył sobie Sędziwoj od razu poważne stanowisko w Polsce. Panował wtedy Zygmunt III Waza. Monarcha ten zostawił w historyi polskiej smutne po sobie wspomnienie. Nieudolny polityk, więcej Szwedom, niż Polsce przychylny, do despotyzmu skłonny, a jednak za słaby, aby plany swoje w tym kierunku wykonać, miał on tę zaletę, że ceniąc sztukę, starał się ją przenieść na grunt polski. To też dwór polski nie różnił się wtedy od zagranicznych. Austryaccy Habsburgowie kochali się w muzyce, Zygmunt III miał wyborną kapelę nadworną z włoskich maestrów złożoną, która go rocznie 12.000 szkudów kosztowała. Cesarz Rudolf II skupywał skrzętnie obrazy włoskich mistrzów, Zygmunt starał się go naśladować, do Krakowa sprowadził nawet zdolnego malarza

a

cyi w kwocie 12.000 złr. przez osobistości wymienione, jest tylko udaną i że ostatecznie znajdzie się ta sumka, która podsądnym otworzy na chwilę bramę więzienną. Mówią, że za ks. Naumowicza złoży żądaną kaucyę Dom narodny; p. Płoszczański ma znowu kamienicę i na tę hipotekę można przecież dostać jeszcze 5000 złr., zresztą *Słowo* apeluje do patryotyzmu politycznych przyjaciół swoich, ażeby zechcieli złożeniem niewielkiej tej sumy umożliwić p. Płoszczańskiemu chwilowy pobyt na świeżem powietrzu. W skutek tego apelu przysłał już jakiś patryota... 5 (mówię pięć) złr. na kaucyę dla Naumowicza, a dwa złr. na kaucyę dla Szpundera i Załuskiego. Brakuje więc tylko bagatelka, bo 4995 i 998 złr. Ale znajdzie się niewątpliwie i ta suma, oczywiście nie w drodze dobrowolnych drobnych składek — lecz zapewne w formie jakiejś pożyczki albo subwencyi od jakiegoś komitetu „dobroczynnego". Że nawet sam p. Płoszczański musi liczyć na taką pomoc „dobroczynną", wypływa z faktu, iż sam zawiadomił p. przewodniczącego, jako zamierza wyjechać ze Lwowa do kąpiel siarczanych w Pustomytach. Skoro więc, nie złożywszy jeszcze kaucyi, wybiera się już w podróż, musi mieć pewność, że ta podróż będzie mu umożliwioną.

P. Hrabarowa, jak wam wiadomo, opuściła już Lwów i pojechała do Kijowa odwiedzić swego syna. Aż do granicy towarzyszył jej agent policyjny. Ciekawi zastanawiają się nad tem, za jakim paszportem wyruszyła p. Hrabarowa w podróż do carstwa moskiewskiego. Zagadkę tę łatwo rozwiązać: P. Hrabarowa nie potrzebowała legitymować się na granicy wcale żadnym paszportem; najlepszą dla niej rekomendacyą wobec władz carskich powinien być proces znany pod jej nazwiskiem. To samo da się powiedzieć o Adolfie Dobrzańskim. Wyczytałem w kilku dziennikach wiadomość, że p. Dobrzański jest teraz w kłopocie, bo nie wie gdzie ma pojechać? We Lwowie ma niemiłe wspomnienie, z Wiednia — powiadają — zostanie wydalony, jako agitator nieprzychylny państwu, do Węgier nie ma po co wracać, bo p. Tisza zarekomendował go niedobrze wobec władz węgierskich, które nie chcą mu dać paszportu do Rosyi... Istotnie niemały kłopot: ależ władze rosyjskie nie będą znowu tak srogie, ażeby miały wymagać od niego aż paszportu. Wystarczą może dwa ordery rosyjskie, które dekorują pierś p. Dobrzańskiego; otworzą mu one granicę.

***Odessa**, 1 sierpnia.*

Mikulin, agent floty ochotniczej w Odessie, otrzymał wczoraj telegram treści lakonicznej od oficerów krejsera „Moskwy" z Adenu, że „cała załoga cieszy się dobrem zdrowiem". Odessanie przecież, którzy już opłakiwali krejser „Moskwa" cieszą się z jego wskrzeszenia. Byłby to w istocie cios wielki, po ciosie na „Kukujowskiej grobli", gdyby był krejser przepadł. O nim miano wiadomość, że wyszedł ze Singapur 26 maja v. s. — Wczorajszy telegram z Adenu — jest pierwszą wieścią o tym krejserze. Dziennik wzywał zarząd floty ochotniczej, aby przedsięwziął wszystko co potrzeba dla dowiedzenia się o losie krejsera. Mikulin w Odessie, a prezes Towarzystwa tej floty w Petersburgu, nazwiskiem K. Pobiedonoscew współcześnie ogłosili drukiem uspokajające odezwy. Zarząd floty czynił starania aby jeden z okrętów wojennych eskadry śródziemnej, dowodzonej przez kontr-admirała Czebyszewa, wypłynął w kierunku Singapur i Chańkon w celu odszukania krejsera „Moskwa."

Sezon przywozu herbaty dopiero się zaczął. Z krejseru „Rosya", który odbył podróż z Chańkon do Odessy, przez 42 doby, wyładowują herbatę. 10,000 cybików okazało się zamoczonych. Agent kupca moskiewskiego Botkina niechce tych cybików przyjąć. Herbatę z krejsera „Rosya" wyszlą do Moskwy w pięciu oddzielnych pociągach, z których każdy zawrze po 22 wagony.

Gen. Hurko wrócił z Mikołajewa, gdzie odbywała się w ciągu trzech dni, a właściwie w ciągu dwóch nocy, wielka rewia artyleryi. Z Hurko razem przybył dowódca 7-go korpusu armii genlejt. Aller i naczelnik artyleryi tego korpusu, gen. Suchomlincew. Współcześnie z pobytem Hurki w Mikołajowie, lustrował szpitale wojenne przybyły z Petersburga generał-sztab doktór Kudryn.

Sezon letni dosięgnął zenitu w Odessie poza wczoraj pod względem tak zwanej tutaj „zabawy-monstr", urządzonej w okolicy Odessy, w miejscowości zwanej „Małą Fontanną". Inicyatorką i protektorką była pani generałowa Hurko. Były wyścigi na jachtach, fajerwerki na morzu i lądzie, pawilony z reprezentacyą płci pięknej, sprzedającej kwiaty, szampan i owoce. Zabawa trwała do 2-iej w nocy, przy licznie zgromadzonej publiczności, bo wynoszącej przeszło 20,000 głów. Komunikacya z miastem urządzoną była za pomocą parowców i tramwaju. Dochód poszedł w części na biednych w części na Czerwony krzyż.

Sezon kąpieli morskich i kąpieli limanowych w pełni rozwoju. Osób z Podola i Ukrainy przybyło bardzo wiele. Niestety, nikt nie jest tak pomysłowy, aby potrafił z koncentrować choć raz na tydzień publiczność polską. „Buta" ma swoją sferę; „chudopachołkowie" — swoją.

Stałe towarzystwo polskie w Odessie wkrótce założy „Towarzystwo dobroczynne" pod nazwą „parafialnego". Ustawa została zatwierdzoną i w tych dniach przetłomaczoną i wydaną w języku polskim. Będzie to pierwsze Towarzystwo naszej kolonii, która może zdoła zorganizować jakiekolwiek koło swoich sił moralnych i materyalnych. — Zobaczymy.

P. S. Mikulin, agent Towarzystwa floty ochotniczej w Odessie, otrzymał dwie depesze, jedną z Port-Saidu od agenta floty Brouda, drugą z zarządu z Petersburga, że krejser „Moskwa" zginął. Ludzie ocaleli. Obie depesze konstatują miejsce rozbicia okrętu około Rashafun, przy brzegu afrykańskim, na południe od Gwardafuj.

***Petersburg**, 28 lipca.*

(Zawieszenie *Poriadka*. — Odnowienie jego, — Stasiulewicz. — Znaczenie wiadomości o odnowieniu *Poriadka*. — Niepewność. — Pseudo-amnestya. — Szpieg w rodzinie carskiej. — Zamiary W. ks. Włodzimierza. — Administracyjna opieka nad feldmarszałkiem. — Drobne wiadomości).

(?) Zacznę od wiadomości dosyć pocieszającej. Nieraz już obowiązujące obecnie w Rosyi ustawy prasowe, albo raczej najzupełniejsza samowola cenzury, zależna w swoich objawach od lada podmuchu złego lub dobrego humoru „wykonawców prawa", zmuszała liberalniejsze pisma rosyjskie przerywać swój ciężki żywot. Niektóre z nich ginęły marnie z łaski trzech „priedostierieżenij" (ostrzeżeń), po których zamykano je natychmiast, innym podszarpywano byt materyalny dłuższemi lub krótszemi zakazami sprzedaży numerów pojedynczych, a inne znowu — najwięcej uczciwe — nie chcąc okłamywać przekonań i uczuć swoich, a nie mając możności choć cienia myśli swych rzeczywistych pomiędzy ogół rozrzucić, zawieszały się same mniej lub więcej demonstracyjnie. Do liczby tych demonstrantów, ku wielkiemu zdziwieniu jednych, oraz szczeremu smutkowi innych, zaliczył się był liberalny i poważny, a umiarkowany *Poriadok*. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami po nie zbyt długim umiarkowanie odważnym żywocie bez żadnych powodów wyraźnych przestał on wychodzić, zapowiadając swoje odrodzenie na czasy sposobniejsze dla wydawnictw tego rodzaju. Każdy, choćby cokolwiek tylko obeznany z prasą rosyjską, rozumiał doskonale, jaką ogromną stratę jej obóz liberalny poniósł w zawieszeniu *Poriadka*, że już nie mówię o nie mniej poważnym przez to uszczerbku dla całej literatury codziennej Rosyi. Jakkolwiek wszakże strata taka jawną była dla wszystkich, a dla samej redakcyi *Poriadku* najwięcej zrozumiałą być musiała — zawsze jednak zawieszenie było konieczne, bo jak każdy znowu wiedział dobrze, dalsze wydawnictwo tego rodzaju pisma w obecnych warunkach było niepodobieństwem — niepodobieństwem przynajmniej było, dla tego, że o dopięciu celów, jakie założył sobie *Poriadok* za rządów Aleksandra III, mniej jeszcze marzyć można, niż za czasów „białego terroru" ostatnich dni panowania cara-wieszatiela.

Otóż dzisiaj dowiaduję się, że we wrześniu b. r. *Poriadok* znowu stanie w szeregach liberalnych bojowników Rosyi na polu... gazeciarskiem. Prócz mimowolnie nasuwającego się tutaj jak najsympatyczniejszego powitania tych odrodzin, również mimowolnie staje przed nami kwestya: czyżby właśnie miały nastąpić czasy sposobniejsze dla liberalnego obozu w Rosyi? Takby właściwie wnosić należało z zapowiedzi przy zamknięciu *Poriadka*, z przyobiecania wystąpić wówczas, gdy inny okres politycznego życia w Rosyi bliższym rzeczywistości będzie, niż w chwili wstąpienia na tron „gatczyńskiego więźnia". Kwestya ta ważniejszą jest dziś oczywiście, niż samo odrodzenie się *Poriadka*, niż przybycie liberalnemu obozowi rosyjskiemu tej siły, jaką był on utracił z zawieszenia organu p. Stasiulewicza. Ale jak tu kwestyą tę rozwiązać? Jak odpowiedzieć na to pytanie? Nieraz już zaznaczałem, że istotą obecnej sytuacyi w Rosyi jest niepewność, jest niepodobieństwo orzekania o czemkolwiek stanowczo. Raz jeszcze wątpię, aby sami kierownicy nawet rosyjskiej nawy państwowej wiedzieli dobrze, gdzie ona płynie lub gdzie ją pokierować trzeba i można.

Wiadomość o rozpoczęciu na nowo wydawnictwa *Poriadka* — jak sądzę — może mieć dwa tłumaczenia. Stasiulewicz księgarz, wydawca *Poriadka* i *Wiestnika Jewropy*, oraz pisarz, jest jeszcze nadto osobą nietylko wybitną w obozie liberalnym, ale i w całym Petersburgu. Ma on poważne stanowisko majątkowe i już z tego względu, zarówno jak i dla tego, że był wychowawcą carewiczów, posiada obszerne stosunki z wszelkiego rodzaju wpływowemi osobistościami rządu i społeczeństwa rosyjskiego. W każdym więc razie p. Stasiulewicz musi wiedzieć bardzo dokładnie, na co się w Rosyi zanosi, musi on być dobrze powiadomionym, w jakiej formie najnowsze zwycięstwo intryg dworskich wystąpi. Czy ubierać się ono będzie dalej w łachmany katkowszczyzny, czy też się ustroi w liberalne błyskotki. Owóż *Poriadok* będzie na nowo wychodził, albo dla tego, że przewidywanem jest wkrótce w Petersburgu wywieszenie chorągiewki liberalizmu, albo też dla tego, iż w caracie niczego więcej nawet na czas koronacyi prócz reakcyjności spodziewać się niepodobna. Jakże można takie stawiać alternatywy — zapyta może czytelnik? Bardzo prosto. Stasiulewicz rozpoczynając wydawnictwo *Poriadka* albo wie dotąd, że czas sposobny dla jego wydawnictwa nadszedł — albo mu wiadomo również doskonale, że nikt o tem w sferach rządzących nie myśli i dla tego wydawnictwem swojem chce nową zrobić demonstracyą — chce przypomnieć caratowi, iż czas już na ustępstwa. Odrodzenie *Poriadka* może być uwagą liberalnego obozu daną caratowi bardzo wyraźnie — może być oświadczeniem, że w przekonaniu społeczeństwa czas sposobny dla liberalnych wystąpień powinien był już nadejść.

Które z tych przypuszczeń pewniejsze — napewno wiedzieć nie mogę, sądzę tylko, że nic pośredniego między niemi być nie może, osobiście zaś prawdopodobniejszem przypuszczenie drugie mi się wydaje. Czy koronacya przyniesie jakie ulgi — rzecz dosyć wątpliwa, są wprawdzie nadzieje, są pogłoski, ale przecież tyle ich już było! Nadzieje być muszą, bo inaczej albo by pessymizm najczarniejszy zabił społeczeństwo rosyjskie, albo też widzielibyśmy je w ogniu rewolucyi. Bez nadziei nie masz tu życia, ale nadzieje to wątłe bardzo, nadzieje to podsycane umyślnie pogłoskami liberalnego zabarwienia. Ostatecznie więc o konstytucyi jakiejś, o reformach politycznych — nic tu nie wiadomo napewno, nic tu stanowczego orzec niepodobna. Przygotowuje się naprzykład rzeczywiście w komisyi kochanowskiej projekt amnestyi dla emigrantów, ale mało kto się tem interesuje, bo wątpią wszyscy w szczerość tej „łaski", jedni sądzą, że to będzie tylko pułapka na łatwowiernych, że ci, co powrócą, przy pierwszej sposobności pochwytani zostaną, inni znowu tego są zdania, że amnestya ta będzie ubrana w tak poniżające formalności (prośby, zrzeczenia się przekonań, nadzór policyjny etc. etc.), że nikt z poważniejszych emigrantów nie przystanie na ich dopełnienie. Wiem, że zwracało się tu już kilka osób z zapytaniami odpowiedniemi do jednostek, mających pewne stosunki, a wszyscy otrzymali odpowiedzi bardzo oględne, wątpliwe, niewyraźne.

Zresztą zobaczymy.

Zaznaczę tu jeszcze parę drobniejszych faktów ze sfery dworskiej. Owóż, na pierwszem miejscu wspomnę o rzeczy bardzo ciekawej i doskonale charakteryzującej stosunki tutejsze. — Protegowanie przez carat szpiegostwa we wszystkich jego formach zaczyna płatać mu figle. W swoim czasie doniosły pisma, że Marya Fedorówna (księżna meklemkurska) żona W. ks Włodzimierza odjechała zagranicę dla poratowania zdrowia. Chodziło tu wszakże nie o zdrowie bynajmniej, owszem zdrowie jej w jak najlepszym stanie, a wyprawiono ją z Rosyi za szpiegowanie caratu. Znaną ona jest już oddawna ze swoich niemieckich sympatyj, które manifestuje tak otwarcie, że po ślubie z W. ks. Włodzimierzem Moskwa nie chciała jej z tego powodu wydać balu. W ostatnich zaś czasach — nie długo przed ustąpieniem swojem Ignatiew pilną był zwrócił na nią uwagę z powodu toku intryg dworskich i potrafił pochwycić część jej korespondencyi z Bismarkiem, którego zawiadamiała ona prawie codziennie o wszystkiem, co się działo w wyższych sferach rządowych. Mówią, że potrafiła ona dla swoich celów pozyskać nawet przyjaźń carycy, mimo jej antypatyi do Niemców... Skoro rzecz się wykryła wyprawiono ją natychmiast z Petersburga, W. ks. Włodzimierz wszakże gwałtownie zaciekł się na Ignatiewa za wyrządzone mu kłopoty i nie mało się przyczynił do jego upadku.

Opowiadają tu jeszcze w pewnych kołach z tego powodu rzecz inną, a mianowicie o pochwyceniu także korespondencyi W. ks. Włodzimierza z Bismarkiem. Jako opiekun carewiczów, na wypadek śmierci Aleksandra III. miał on ochotę tytuł ten zatrzymać na dłużej i w chwili sposobnej przez uznanie Niemiec zostać Regentem Rosyi. Dla tego, kto ma pojęcie o intrygach przy dworze rosyjskim, rzecz ta nie wyda się nieprawdopodobną, ale o ile w szczegółach jest pewną—zaręczyć nie umiem. Z powodu innych znowu zajść ma być podobno ustanowioną „administracyjna opieka" nad W. ks. Mikołajem Mikołajewiczem starszym!! Jakże to bardzo charakterystyczne! „Administracyjna opieka" nad feldmarszałkiem i inspektorem kawaleryi rosyjskiej!

Mówią tu też od niejakiego czasu dość dużo o pewnych planach i intrygach Dołgorukowej, ale zawiadomię o tem później, teraz to tylko na pewno wiadomo, że wszystkie swoje kapitały przeniosła ona za granicę.

Tyle co do dworu — z kolei rzeczy konieczna wspomnieć o rewolucyi. Jakkolwiek ostatnie aresztowania przyniosły o ile sądzić można pewien uszczerbek organizacyom spiskowców, ale bynajmniej ich nie rozbiły, co rząd dobrze widzi z wyników dotychczasowego śledztwa i dla tego poszukiwania trwają dalej na ogromną skalę. O ich rozmiarach da pojęcie fakt następujący: jeden z tutejszych studentów, z powodu słabości, musiał przerwać nauki, kazano mu wyjechać na wieś, a że niemiał zbyt wiele środków, ani żadnego obowiązkowego zajęcia przyjąć nie mógł, kupił sobie po prostu na prowincyi chałupę i kawał gruntu, aby dla świeżego powietrza i ćwiczeń fizycznych obrabiać go i tem się wyżywić. Był to — o ile wiem — człowiek zupełnie nie podejrzany — w przekonaniach swoich nie miał nawet nic rewolucyjnego, tymczasem po paru tygodniach gospodarowania porwano go i wysłano administracyjnie do gubernij północnych! O zastrzeleniu robotnika w parku carskim, który zbliżył się do cara na jego skinienie, pewno wiecie, więc szczegółów podawać nie będę. Fakt ten powszechne wywołuje oburzenie i świadczy wraz z mnóstwem innych o panicznej przed rewolucyonistami obawie — widoczna, że carat nie umie dać sobie z nimi rady i doskonale to rozumie.

Zapowiadany na wrzesień nowy proces terrorystów i straży więzień Petropawłowskich, co do drugiej swej części nie przyjdzie, zdaje się, do skutku — z strażą tą załatwiono się inaczej, jak sądzić można z losu, który spotkał jej naczelnika nadzorcę Aleksiejewskiego Rawelinu petersburskiej twierdzy, podpułkownika Filimonowa, za występek z §. 145 tomu praw XXII z r. 1869 skazano go na pozbawienie praw i orderów oraz wysłano do archangielskiej gubernii. Ze strażą większych ceremonij robić nie będą.

Pisząc z Rosyi lub o Rosyi — nie podobna rozminąć się z kwestyą zmian w składzie rządu; z powodu katastrof kolejowych minister komunikacyi K. N. Posiet zażądał dymisyi, zdaje się że go zastąpi dyrektor departamentu „udiełow" Durnowo. Pogłoska o dymisyi Plewego i objęciu obowiązków dyrektora policyi państwowej przez senatora Lange, dotąd się nie sprawdza, chociaż nie jest pozbawioną racyi

Wypadki egipskie.

W chwili gdy telegraf roznosił po świecie wiadomość o posiedzeniu konferencyi, na którem Włochy podniosły projekt zbiorowej straży nad bezpieczeństwem kanału Suezkiego, Anglia stworzyła fakt dokonany. Projekt oddawał kanał pod opiekę całej Europy — przyjęli go zaraz reprezentanci Niemiec, Austro-Węgier, Włoch i Rosyi — reprezentanci Anglii i Francyi oświadczyli, iż odniosą się do swoich rządów, ale p. Dufferin w chwili, gdy oświadczenie to składał, wiedział już dobrze, że wojsko angielskie zbliża się do punktów, z których nad kanałem panuje. Jakoż wczorajsze telegramy stwierdzają, że Suez, punkt końcowy kanału — i Port-Said, wejście do kanału, są już w rękach Anglików, a kanonierki angielskie pływają po kanale, pomimo wszelkich protestów Lessepsa, przeciw pogwałceniu neutralności kanału. A gdzież jest owa „Europa?" gdzie owe owe „wspólne interesa", które mają być bronione? — gdzie wreszcie przesławna konferencya, która jeden fakt dokonany po drugim przyjmuje z podziwienia godną pokorą! Dodajmyż — że zajęcie punktów końcowych kanału odbyło się bez najmniejszej przeszkody — Egipcyanie bowiem nie myśleli nawet o obronie.

Między Anglią a Turcyą nie przyszło dotąd do porozumienia co do interwencyi. Rokowania jednak toczą się w tym kierunku, ażeby zawrzeć wojskową konwencyę. Podobno Anglicy już odstępują od żądania, aby wojska tureckie poszły pod rozkazy Anglików — a ze swej strony Turcya ma dać jakieś bardziej stanowcze przyrzeczenia co do ogłoszenia Arabiego buntownikiem. Powszechnie jednak powątpiewają, czy porozumienie przyjdzie do skutku — a powątpiewanie to popiera niezwykły u Turków pośpiech, z jakim się wzięli do wysyłki wojsk, a ze strony Anglii stwarzanie codzień nowych dokonanych faktów, z którémi później i Turcya i konferencya liczyć się musi.

Arabi wydał nową proklamacyę. Oskarża w niej Anglików, iż z zemsty za opór stawiany przez forty Aleksandryi, skierowali działa na miasto. Wtedy żołnierze Arabiego oburzeni tym czynem Anglików, podpalili domy tych Europejczyków, którzy znani byli jako nieprzyjaciele mahometan. Zdrajca, który wówczas był kedywem, został przez sułtana usunięty. Tulba pobił trzykrotnie Anglików — proklamacya naturalnie nie dodaje, gdzie i kiedy to się stało — a sułtan posyła teraz wojsko swe, aby współdziałało w wypędzeniu Anglików. Jakkolwiek proklamacye Arabiego dotychczas nie bardzo się odznaczały ścisłością faktów — jednak ta już tak dalece jest kłamliwa, że słusznie powątpiewają o jej autentyczności.

Egipska polityka rządu angielskiego, stanowczych ma przeciwników w konserwatystach W. Brytanii. Związek konserwatywny w Birmingham nie posądził wprawdzie Gladstona i towarzyszy jego o zbrodnię stanu, jak to stowarzyszenie z New-Castle uczyniło, ale równie silnie potępiając politykę rządu następującą powziął rezolucyę: „Ze względu na ogromną odpowiedzialność Anglii, jako mocarstwa azyatyckiego, związek birminghamski z ubolewaniem i obawą spogląda na postępowanie rządu w kwestyi egipskiej, gdyż postawa Anglii w Egipcie podburzyć może przeciwko niej cały świat mahometański i przyczynić się do zerwania przyjaznych stosunków z mocarstwami europejskiemi".

Ruś takie czyni uwagi nad wypadkami w Egipcie. „Z niewymowną przykrością i rumieńcem wstydu na twarzy, przeczytaliśmy niedawno w gazetach słowa angielskiego przewódcy opozycyi parlamentarnej, który wynurzył z powodu konferencyi konstantynopolitańskiej zdanie, że Anglia nie ścierpi, aby Europa naradzała się nad interesami angielskiemi... A my? my nietylko nie sarkamy, że interesa rosyjskie są przedmiotem narad Europy, aleśmy już tak do tego przywykli, że gabi-

---

Dolabellę, który utworami pędzla swego ozdabiał kościoły krakowskie. Sam król oddawał się z zapałem malarstwu, nieraz w toku spraw najważniejszych, wśród narad senatu, rysował spokojnie w małej książeczce. Zdarzyło się, opowiada świadek naoczny, że hetman Zamojski i arcybiskup gnieźnieński Karnkowski zdawali królowi sprawę z toczącej się właśnie wojny, król notował tymczasem pilnie w pugilaresie. Senatorowie sądzili, że spisuje sobie uwagi owego sprawozdania dotyczące, tymczasem Zygmunt, gdy skończyli swą mowę, pokazał im odrysowaną małą sowę. Podobnie jak sztuka, nie była mu obojętną alchemia i astrologia. Profesor akademii krakowskiej Broski, złacińska Broscyuszem zwany, był wtedy najsłynniejszym astrologiem w Polsce. Biblioteka Jagiellońska przechowuje do dzisiejszego dnia małą książeczkę, w której Broscyusz notował sobie starannie datę urodzenia znakomitszych ludzi, a pod tem rysował natychmiast horoskopy przyszłości. Dziś trudno dociec z tych powikłanych rysunków, co właściwie oznaczać miały, ale dokładne daty urodzenia stanowią cenny dla historyka materyał. Nie był dwór królewski obcym Broscyuszowi, sama królowa Konstancya podawała mu datę swego urodzenia, a w chwilach ważniejszych posyłał profesor uwagi swoje królowi. Współcześni opowiadają, że Broscyusz przepowiedział zamach Piekarskiego, ale ostrzeżenie przez nieuwagę jednego z dworzan za późno królowi oddano. Jeżeli astrologicznym horoskopom przeszkadzały pod pewnym względem skrupuły religijne, to tem swobodniej mogła się rozwijać alchemia, o ile wolną była od sztuczek czarodziejskich. Nie brakowało też alchemików na dworze Zygmunta III. Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, ojciec słynnej swojego czasu carowej Maryny, teść Samozwańca Dymitra, szukał kamienia filozoficznego, zapewne w celu uzyskania środków na wyprawę moskiewską; z zamiłowania więcej, niż z chciwości oddawał się alchemii Mikołaj Wolski, marszałek nadworny, wielki peregrynant, któremu alchemia dobrze fortuny nadszarpała. On to wymową swoją, jako człowiek bystrego umysłu, i przykładem pociągnął Zygmunta III. Urządzono więc na zamku krakowskim alchemiczną pracownię, w której król zamknięty z Wolskim, złudnej oddawał się nauce, a sprawa ta musiała być głośna, kiedy szlachta skarży się na tę słabość królewską w grawaminach rokoszańskich. Wśród takich stosunków pojawił się na dworze królewskim Sędziwoj z proszkiem Cosmopolity w zanadrzu i bez wielkich trudności uzyskał wstęp do króla. W połowie roku 1604 musiała się też odbyć w jednej z komnat krakowskiego zamku owa scena malownicza, którą po mistrzowsku przedstawił Matejko. Zygmunt III był zachwycony sztuką Sędziwoja i postanowił go użyć bezzwłocznie w celach politycznych. Układano natenczas w wielkiej jeszcze tajemnicy drugie małżeństwo królewskie z rodzoną siostrą zmarłej królowej, arcyksiężniczką Konstancyą. Ale że podług zwyczaju panującego w rodzinie Habsburskiej, nic się stać nie mogło bez zezwolenia naczelnika familii, a tym był cesarz Rudolf II, więc do niego zwrócił się król i matka arcyksiężniczki Marya. Rudolf II jednak uległ w tym czasie dziwnej jakiejś chorobie. Mówiono, że Tycho Brahe wywróżył mu z gwiazd śmierć z ręki mnicha, taką, jaką zginął niedawno król francuski Henryk III. Odtąd popadał cesarz chwilowo w rodzaj obłąkania, stronił od ludzi więcej, niż przedtem, stawał się nieprzystępnym nawet dla najbliższego swego otoczenia. Rządzili nim kamerdynerzy, szczególniej Machowski, który się gorliwie zajmował alchemią, a jak zabobonność ówczesna utrzymywała, był czarnoksiężnikiem i miewał stosunki z złemi duchami.

Otóż, ażeby cesarza dobrze usposobić dla siebie i skłonić tem samem do przyspieszenia małżeństwa, posłał Zygmunt III w r. 1604 Sędziwoja do Pragi, opatrzywszy go listem polecającym. Z początku, nie wiodło się dobrze polskiemu alchemikowi, później jednak zdołał do tego stopnia przekonać cesarza, że ten w komnacie, gdzie się odbywały alchemiczne próby, kazał wmurować tąblicę, która w lichej łacinie miała głosić potomności sławę Sędziwoja. Sława ta rozeszła się rzeczywiście szeroko po świecie i zaledwie nasz alchemik, — uniknąwszy szczęśliwie niebezpieczeństwa, jakie mu w drodze groziły, powrócił do Krakowa, kiedy książę wirtemberski, Fryderyk, zaprosił go na dwór swój do Stuttgardu. Należał ten książę do mniejszych potentatów niemieckich, ale im mniej znaczył, tem więcej paliła go żądza wyniesienia siebie i swojej rodziny. Środkiem do tego miało być naturalnie złoto i nad produkcyą tego cudownego metalu, prowadzili oddawna alchemicy w Gross-Sachsenheimie, niedaleko Stuttgardu. Praca była daremna. Jakiś Honauer, któremu dowiedziono oszustwa, przypłacił życiem takowe. Powieszono go z rozkazu księcia na pozłacanej szubienicy, w pozłacanej sukni, a na postrach innym, szubienica stała dalej. Zdaje się, że Sędziwoj nie wiedział o tym wypadku, bo natychmiast po otrzymaniu listu wybrał się w podróż do Wirtembergii. W r. 1605, był już w Stuttgardzie, gdzie go z otwartemi przyjęto rękami. Proszek Cosmopolity okazał się skutecznym i na wirtemberskiej ziemi, książę był zachwycony biegłością Sędziwoja, ale nie otoczenie książęce. Był tam nadworny alchemik książęcy Müllenfels; zręczny oszust, z profesyi golibroda, który poduczywszy się sztuczek kuglarskich, popisywał się przed cesarzem Rudolfem II. Cesarz poznał się wprawdzie na oszustwie, ale, że mu się podobała zręczność rzekomego adepta, więc do właściwego nazwiska Müller, dodał mu przydomek von Müllenfels i grzecznie odprawił. Dobry humor cesarza utorował mu drogę do dworu wirtemberskiego, tu wkradł się także w łaskę księcia Fryderyka i zajmował poważne u boku jego stanowisko. Przybycie Sędziwoja, którego poprzedziła rozgłośna sława, zaniepokoiło Müllenfelsa. Widział on powodzenie Polaka u dworu, był świadkiem alchemicznych jego produkcyj, czuł, jak grunt mu się z pod nóg usuwa, jak książę sam i dworzanie ku nowemu zwracają się słońcu, czuł to wszystko i postanowił katastrofie zapobiedz. Za narzędzie miała mu posłużyć własna jego żona, kobieta równie piękna, jak zalotna. Nieszczęście chciało, że Sędziwoj był wielce tkliwym na wdzięki niewieście. Nie posądzamy go wprawdzie o niewierność dla równie może pięknej i młodej Teresy, ale że w kraju obcym, o kilkaset mil od Krakowa znalazłszy czułe, jak się zdawało, serce kobiece, przychylniejszem nań spojrzał okiem, to rzecz ludzka i zrozumiała. A jeżeli w zapale uczuć posunął się dalej niż zamierzał, to przyszło mu za to ciężko odpokutować. Pani Müllenfelsowa bowiem, ująwszy sobie Sędziwoja pozorną czułością, ostrzegła go, że książę zamierza go uwięzić, aby wydobyć zeń w drodze właściwej cenną tajemnicę robienia złota, ostrzegła i podała zarazem sposób uniknięcia złego, ucieczkę. Sędziwoj, wiedząc dobrze, jak po tyrańsku obchodzili się książęta ówcześni z alchemikami, nie wahał się ani chwili i zabrawszy tynkturę Cosmopolity ze sobą, umknął sam jeden z Sztuttdardu, służba zaś jego miała wskazaną drogę za nim pospieszyć. Ale zanim jeszcze zdołał zbliżyć się do granic wirtemberskiego księstwa, kiedy dopadli go ludzie Müllenfelsowi i uprowadzili na zamek Kirchheim, gdzie dawny golibroda był zawiadowcą. Tu odebrano Sędziwojowi proszek starannie ukryty w zanadrzu, wtrącono go do ciemnego więzienia i starano się, acz nadaremnie, wycisnąć na nim odkrycie tej tajemnicy. Tymczasem w Stuttgardzie powstało ogólne zdziwienie z powodu zniknięcia tyle cenionego alchemika. Słudzy Sędziwoja, którzy pana swego na umówionem nie zastali miejscu i do Sztuttgardu wrócili, utwierdzili księcia w mniemaniu, że uczony Polak padł ofiarą niewyjaśnionego jakiegoś wypadku. Wnet jednak znalazł się usłużny Müllenfels, który przekonał swego pana, że Sędziwoj niewdzięcznością odpłacił mu dobrodziejstwa wyświadczone. Książę, potrzebując koniecznie alchemika, oddał się znowu w ręce Müllenfelsowi i zdawało się, że o wszystkiem już zapomniał. Ale Müllenfelsa gryzło jakoś sumienie; dopiąwszy celu, nie chciał on gubić przeciwnika i dał Sędziwojowi sposobność do ucieczki. Znękany i wystraszony alchemik, byłby z pewnością nie oparł się aż w granicach polskich, gdyby szczególny wypadek nie zetknął go w Augsburgu z dworzaninem książęcym, dobrze mu znajomym z Sztuttgardu. Zdziwieni niemało tem spotkaniem wdali się w rozmowę i tu sprawa cała natychmiast się wyjaśniła, Sędziwoj nie powrócił wprawdzie do Sztuttgardu, ale niebawem nadeszła do księcia groźna nota rządu polskiego, domagająca się wymierzenia sprawiedliwości. Książę kazał stawić Müllenfelsa przed sądem, gdzie po długich badaniach podstęp jego wykryto i na śmierć skazano. Ale Sędziwojowi nie pomogło to wcale, że jego przeciwnik wisiał na pozłacanej szubienicy w Stuttgardzie, zrabowany proszek Cosmopolity bowiem zginął bez śladu u Müllenfelsa, nie znaleziono go wcale. Ratował Sędziwoj wprawdzie sławę swoję, wydając od czasu do czasu pisma alchemiczne, które odziedziczył po zmarłym mężu Teresy, tajemniczego proszku stworzyć nie był w stanie. — Łudząc pozorami świat i ludzi, prowadził Sędziwoj w Krakowie życie wystawne, pożyczał od przyjaciół dawniejszych Mikołaja Wolskiego i Mniszka znaczne sumy pieniędzy na doświadczenia alchemiczne, wszystko to jednak nie wystarczyło na długo. Strapiony tem niepowodzeniem, opuścił nareszcie stolicę Polski, a że z łaski cesarza Rudolfa II posiadał na Morawii włość Krawarz, więc tam postanowił resztę życia swego przepędzić. Umarł w r. 1646.

August Sokołowski.

nety europejskie mięszają się do spraw naszych, że żądają od nas rachunku z czynności itd. Dyplomacya nasza w Europie przypomina Mołczalina w komedyi Grybojedowa. Bez względu na konferencyę w Konstantynopolu, Anglicy nie troszcząc się o zdanie innych, ku wielkiemu niezadowoleniu kanclerza niemieckiego przechodzą od słowa do czynu, i to do czynu, który z punktu widzenia prawa międzynarodowego jest barbarzyństwem i bezprawiem, ale przez który urok potęgi angielskiej na wschodzie będzie przywrócony, jednem słowem Anglicy zmieniają miasta egipskie w kupy gruzów. „Z ubolewaniem wyraża się dalej *Ruś*, że przy naradach nad kwestyą egipską ani wspomniano o Rosyi. „Głosu Rosyi zażądano w pewnej mierze tylko dla zaokrąglenia rachunku. Czyż więc kanał Suezki nie ma dla Rosyi znaczenia. Jeżeli kanał ten jest dla Anglików najkrótszą drogą do Indyi, dla nas jest on najdogodniejszą drogą do posiadłości naszych na oceanie Spokojnym. A co wyrabia Austrya w Bośnii i Hercegowinie? A ten proces ruski w Galicyi?…“

Nowoje Wremia donosi, że poselstwo tureckie w Petersburgu otrzymało cyfrowaną notę do rządu rosyjskiego w sprawie egipskiej. Niedawno *Journ. de St. Petersb.* mówiąc o sprawach egipskich wyraził przekonanie, że gabinet angielski nie odważy się na działanie z własnej inicyatywy. Zapewnienie to witają ironicznie *Mosk. Wied.* „Dziwne przekonanie, tem dziwniejsze, że pojawiło się w kilka tygodni po zbombardowaniu Aleksandryi.“ Według znowu *Now. Wremia* wzmianka ta wywołała pogłoski w Europie, jakoby Rosya zamierzała wyzyskać zatarg egipski dla swoich celów. Na to znowu odpowiadają *Mosk. Wied.*: „Jakież cele mogą Rosyi przypisywać. Są tacy, co mówią, że Rosya mogłaby skorzystać z obecnej chwili i zawładnąć Bucharą i Merwem. Zkąd to pochodzi? Z Berlina, zkąd nieraz podsuwano Rosyi myśl o jej „wielkich zadaniach“ w Azyi środkowej. Być może, że Anglia stanie się panią Egiptu, a wówczas Bosfor utraci dla niej wszelkie znaczenie i nietrudno będzie wówczas potargować się z nią w tej mierze. Ale przyszły następca i władca Bosforu jest na widoku. Dla Rosyi tymczasem znalazło się także wynagrodzenie i może ona bez przeszkody zająć „całą“ ziemię Turkomanów z Merwem włącznie. Czy to nie wygodne?“

Z powodu, iż Anglicy mają zamiar wziąć w opiekę kanał Suezki i usadowić się w Egipcie *Mosk. Wied.* piszą: „Gibraltar nowy wznosi się na brzegach kanału Suezkiego. Tym sposobem wejście i wyjście z kanału będzie pod strażą armat angielskich… Kwestya egipska dotychczas sama przez się mało nas Rosyan interesowała. Dla nas było prawie rzeczą obojętną kto rządzi w Egipcie: czy Tewfik, czy Arabi-pasza, czy sułtan, czy komisya finansowa angielsko-francuska. Ale skoro kwestya suezka zaczyna równie interesować Rosyę, jak Anglię i Francyę, czy możemy obojętnie zgodzić się na to, ażeby Anglia dla tego tylko władała tą drogą wszechświatową, że to „jest zgodne z jej interesami“? Naszym interesom sprzyjałoby w r. 1878 zajęcie Konstantynopola, a myśmy dla dogodzenia Anglii złożyli na ofiarę swe interesa.“

Przegląd polityczny.

Kraków, *5 sierpnia.*

Berl. polit. Nachr. pisząc o koalicyi konserwatywno-polskiej w Prusach zachodnich przekręca prawdziwy stan rzeczy i mówi, jakoby inicyatywa do tego wyszła od Polaków, kiedy jak wiadomo, przeciwnie, pierwszy głos za tą koalicyą odezwał się w obozie katolików niemieckich w organie ich *Westpr. Volksblatt.* Rozumie się, że organ liberalny potępia taką koalicyę i ostrzega przed nią konserwatystów niemieckich, wykazując jak wielkie niebezpieczeństwo im grozi, gdyby popierali narodowe aspiracye Polaków przeciwko którym minister Gossler w zeszłorocznej swej mowie z taką energią wystąpił. — Twierdzi organ liberalny, że gdyby konserwatyści niemieccy popierali żądanie Polaków, aby nauka religii udzielaną była ich dzieciom w języku polskim, naraziłoby to partyę konserwatywną na zupełne zerwanie z rządem.

Nieszczęsny zamach tryesteński pomimo wszelkich usiłowań ze strony obywatelstwa i władz rządowych, aby zatrzeć niemiłe wrażenie, zagraża zwichnięciem całego przedsięwzięcia wystawy. Niewytłomaczony ogarnął wszystkich niepokój — w gmachu wystawy dotąd prawie pusto. Czwartkowym pociągiem pospiesznym wyjechało 400 osób, nowych zaś przybyło zaledwie trzy. Wszyscy prawie wiedeńscy dostawcy opuścili już miasto, wycofawszy się od udziału w wystawie. Co do sprawców zamachu, coraz pewniejszem się staje, iż dokonali go irredentyści włoscy, którzy jednak w mieście musieli mieć sprzysiężonych. Poszlaki tego odkryto przy aresztowaniu pewnego znanego lekarza tryesteńskiego i jakiegoś właściciela domu zajezdnego. Do zaniepokojenia opinii publicznej przyczyniają się także wielce najrozmaitsze, przesadne pogłoski, według których irredentyści postanowili np. spalić cały gmach wystawy, a cesarz zaniechać miał zamiaru przybycia do Tryestu, czemu jednak z Wiednia stanowczo zaprzeczają. Wczoraj po południu odbyć się miał pogrzeb studenta Angelo Forti, który padł ofiarą zamachu, pod eskortą tego samego oddziału weteranów. Obawiają się z tego powodu nowych zaburzeń ulicznych.

Tydzień cały trwa już przesilenie ministerylne we Francyi — a dotąd jeszcze nie ma żadnej pewności, jak ono rozwiązanem będzie i zdaje się, że Izba deputowanych, która z czwartku odroczyła się do dzisiaj, i dzisiaj także będzie się musiała odroczyć, ponieważ rządu nowego jeszcze nie będzie. Zdaje się, że myśl przywrócenia gabinetu Freycineta w nieco zmienionym składzie, ale pod tą samą prezydencyą, już upadła stanowczo — zdaje się, że istotnie utworzonem zostanie ministerstwo fachowe, niepolityczne. Ale to wszystko tylko się zdaje.

Wczoraj krążyła w Paryżu rzeczywiście taka niepolityczna lista, na której znajduje się pięciu członków dawnego rządu — a mianowicie: Billot, wojna — Jauréguiberry, marynarka — Cochery, poczta i telegraf — Mahy, rolnictwo — i Tirard, który tekę handlu ma zamienić na finanse. Prezydentem ministrów, a zarazem ministrem sprawiedliwości ma być senator Leblond, zarząd oświaty ma objąć Duveaux, robót publicznych Sadi-Carnot, sprawy wewnętrzne Develle. Charakterystycznem jest, że na liście tej nie ma ministra spraw zagranicznych, jakoż w tem jest właśnie największa trudność, nie łatwo bowiem znajdzie się polityk tak odważny, żeby chciał objąć spadek po p. Freycinet, i skutki jego polityki zastępować w obec Izby, nie mającej żadnego w sprawach zagranicznych programu.

Pruski pełnomocnik przy stolicy Apostolskiej, Schloezer, powrócił z Varzinu do Berlina i po powrocie miał długą konferencyę z ministrem wyznań. Zaraz potem pojawił się w pół-urzędowej *Prov. Cor.* artykuł pod tyt.: „Dziennikarstwo stronnictwa centrum“, któremu przypisują tem większe znaczenie, że ma być wyrazem najnowszego zwrotu rządu w kwestyi kościelnej i w stosunku jego do stronnictwa „centrum“. Artykuł ten w tonie bardzo umiarkowanym wykazuje, jak przed rokiem jeszcze prasa katolicka była pojednawczo usposobioną i stała na gruncie, na którym pojednanie było możliwem, następnie na podstawie kilku artykułów dzienników katolickich stara się wykazać, że stronnictwo „centrum“, grunt ten porzuciło i weszło na drogę, na której pojednanie jest niemożliwe. Przypisując to tylko zbytniej gorliwości przywódców, organ rządowy odwołuje się do całego stronnictwa i zapytuje, czy chce pójść za tym kierunkiem nieprzejednanych, czy też chce pozostać na gruncie, na którym pojednanie jest jedynie możliwe? — Artykuł ten w porównaniu do niedawnych gwałtownych wycieczek *Nord. Allg. Ztg.* uderza wielkiem umiarkowaniem, świadczącem, iż rząd nie stracił jeszcze nadziei porozumienia z „centrum“, a w każdym razie, nie wiedząc jeszcze, jaki będzie wynik wyborów do Sejmu, nie chce na tej drodze palić mostów.

Kiedy niedawno poseł Haenel w mowie swojej, mianej przed wyborcami w Neu-Münster, nawoływał wszystkie odcienia liberalne do zgody i do wspólnego działania w celu złamania przewagi koalicyi konserwatystów, zrobiliśmy uwagę, że dopóki głosy te zostaną bez odpowiedzi ze strony przywódców stronnictwa t. zw. „postępowców“ nie można na seryo myśleć o koalicyi wszystkich odcieni obozu liberalnego. Nie omyliliśmy się pod tym względem, bo oto jeden z przywódców partyi postępowej sławny profesor Virchow w mowie swojej na zgromadzeniu postępowców w Charlottenburgu nietylko nie wspomniał nic o możliwości łącznego działania ze stronnictwem „narodowo-liberalnem“, ale nadto podniósł ze szczególnym naciskiem te kwestye, które zasadniczo rozdzielają oba stronnictwa liberalne. Mowa ta poświęcona była cała zwalczaniu polityki ks. Bismarka i jego projektów upaństwowienia wielu instytucyj prywatnych; już z tego powodu, tudzież jako wyraz przekonań całego stronnictwa postępowego zasługuje na bliższą uwagę. Organizacyi dążącej do upaństwowienia wszystkiego zarzuca Virchow, że tworzy całą armię urzędników, która rozszerzając się nieustannie, dotyka już sfery robotników. Lecz tu jest punkt, przez który zdaniem liberałów starej szkoły, musi być pociągnięta granica. Dla nich jest rzeczą niełatwą do uwierzenia, jak przy takiem biurokratycznem urządzeniu całego społeczeństwa, może się naród czuć szczęśliwym. Ci byli i będą zawsze tego przekonania, że tylko swobodny indywidualny rowój własnej energii i zabiegliwości czyni człowieka człowiekiem (oklaski). Tu leży między liberałami a ks. Bismarkiem przepaść, której nic nie zdoła zapełnić. Jego państwo nie jest waszem państwem, jego ludzie, których on chce gwałtem szczęśliwymi uczynić, czy chcą czy nie chcą, nie są wcale waszymi ludźmi! My żądamy dla ludzi swobody samodzielnego osobistego rozwoju; niechcemy, aby państwo „litowało“ się nad ludźmi i dlatego przymuszało ich tańczyć, jak ono zagra. Wszystko co całe wieki wytworzyły w organizacyi wzajemnej własnej pomocy byłoby w błoto wrzucone, gdyby zgodzono się na państwo wszechmocne, któreby jak druga opatrzność, brało na siebie wszelką troskę.

„Przeciwko takiemu państwu“ — powiada dalej mowca, — „powinni walczyć liberalni wszelkiemi środkami, nie dla opozycyi przeciw kanclerzowi, lecz z powodów zasadniczych. Niech sprobują dać nam ministerstwo liberalne, a przekonają się, że stronnictwo postępowe z pewnością nie będzie przeciwko niemu występować w imie jakiejś polityki frakcyjnej, lecz będzie go popierać dopóty, dopóki będzie liberalne. Ale niech nikt od nas nie wymaga, abyśmy mieli utworzyć jedną jaką wielką falangę liberalną, w którejby wszelkie różnice liberalne były zamazane *(verkleistert)*.“

Jak widzimy, prof. Virchow niechce słyszeć o połączeniu się stronnictw liberalnych, o jakiem wyłącznie prawie mówił poseł Haenel; w obronie zaś doktryny własnej pomocy idzie tak daleko, iż przeciwstawia państwu prywatne instytucye wzajemnej pomocy i widzi dla nich wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli państwo weźmie na swoje barki kwestye socyalne, jak gdyby państwo nie było także instytucyą wzajemnej pomocy, którą „wieki wytworzyły“ i która bądź co bądź, powinna mieć te same cele przed oczyma, i jak gdyby owe instytucye prywatne były same sobie celem.

Na półwyspie bałkańskim poczynają się już niepokoje. Jak *Pol. Corr.* donosi z Warny, przybył tam właśnie bułgarski minister wojny baron Kaulbars, aby ks. Aleksandrowi złożyć sprawozdanie o niepokojach, jakich w ostatnich czasach stały się widownią niektóre części kraju, gdzie zbrojne oddziały tureckie pojawiają się coraz częściej, podburzając ludność okoliczną. Ten nowy ruch powstańczy wywołany został głównie oddziaływaniem fanatycznych kaznodziei wędrownych, którzy korzystając ze sposobności świąt Ramazanu czynną rozwinęli w Bułgaryi agitacyę na rzecz sułtana i panislamizmu. Rząd energicznych chwycił się już środków, aby w zarodku stłumić powstanie. W okręgach Szumla, Pravadi i Rasgrad, jako też w miejscowościach Okoleja, Elena, Ressarewka w okręgu Tirnowo zaprowadzono już stan oblężenia, czterech zaś dowódców drużyny mianowano nadzwyczajnymi komisarzami wojennymi w wymienionych częściach kraju. Ustanowione także zostały prowizoryczne sądy wojenne z prawem wydawania wyroków śmierci. Ruchome oddziały tureckich powstańców nie silniejsze, jak 30 do 40 ludzi przebiegają niezmordowanie Bułgaryę i wschodnią Rumelię, gdzie ludność mahometańska, lubo jeszcze otwarcie nie chwyciła za broń, przygotowuje po cichu powstanie, licząc na poparcie moralne i pomoc materyalną z zewnątrz.

Do *Pol. Cor.* donoszą z Petersburga: Policya w Niżnim Nowgorodzie schwytała pewną osobę z fałszywym paszportem, która otrzymała miejsce na drodze żelaznej Moskwa-Niżnyj Nowgorod. Znaleziono przy niej znaczną sumę pieniędzy a wszelkie poszlaki przemawiają za tem, iż zamierzała ona przygotować atentat na kolei żelaznej. O aresztowanej rewolucyonistce terorystycznej Róży Prybiłowej, dowiadujemy się, że jako panna nazywała się Grossmann, była wyznania mojżeszowego i niedawno przeszła na wiarę chrześciańską, aby módz poślubić weterynarza Prybiłowa. Ojciec jej jest znanym lekarzem w Odessie, brat zaś prokuratorem w Petersburgu. Jest to młoda osoba niezwykłej piękności. W więzieniu odwiedziła ją matka.

Sprawy miejskie.

(Kursa naukowe dla kobiet.)

Na podstawie reskryptu wys. c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 11 września 1881, l. 5454, wchodzą w Krakowie z dniem 1 września b. r. w życie: 1) kurs praktycznych robót kobiecych; 2) kurs handlowy dla kobiet — na podstawie statutu, uchwalonego przez Radę miasta Krakowa dnia 25 maja 1881. Wpisy na te kursa odbywać się będą w dyrekcyi szkoły wydziałowej żeńskiej u św. Scholastyki w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. o godzinie 9 do 12 przed południem, i od 3 do 5 po południu. W statucie dla kursu handlowego zastrzeżoną jest nauka przedmiotów, otwierających kobietom stosowne zajęcie manipulacyjne nietylko w handlach i magazynach, ale także przy telegrafie i innych podobnych zatrudnieniach i towarzystwach.

Oto najważniejsze postanowienia statutu:

A) Kurs praktycznych robót kobiecych.

Celem nauki w kursie praktycznych robót kobiecych jest: 1) uzdolnienie uczennic przez naukę teoretyczną i praktyczną, z uwzględnieniem znanych sposobów i wynalazków, ułatwiających pracę do wykonywania takich robót kobiecych, które im w każdym zawodzie są potrzebne; 2) wykształcenie takich pracownic, któreby bez wielkiego nakładu pieniężnego mogły wykonywać roboty, tak zwane w handlach tutejszych pod nazwą „[illegible] Artikel“, jakoteż i inne podobne.

Kurs ten jest integralną częścią szkoły 8-klasowej żeńskiej, zostaje pod kierunkiem i dozorem tej samej dyrekcyi i nie zmienia w niczem charakteru tejże szkoły, ani wpływa w czemkolwiek na tok i porządek zwyczajnych w tej szkole nauk; przeznaczony zaś jest dla tych uczennic, które przynajmniej ustawami zastrzeżoną obowiązkową naukę szkolną (w szkole tutejszej 8klasowej Vtą klasę) z postępem dostatecznym ukończyły. Wolno jest jednak przyjmować uczennice z klas wyższych. W każdym jednak razie nie może być żadna uczennica przyjęta wcześniej jak w 14tym roku życia.

Kurs praktyczny robót kobiecych składa się z trzech oddziałów:

I. z oddziału szycia bielizny męzkiej, kobiecej i dziecinnej, wraz z nauką kroju i umiejętnego prania;

II. z oddziału robót szydełkowych i drutowych wszelkiego rodzaju, szczególnie pończoch maszynowych;

III. z oddziału rysunków deseni, nauki o jakości materyałów, sposobie nabywania ich; zbywania wyrobów gotowych; prowadzenia i wystawiania rachunków rzemieślniczych, tudzież odpowiednich wiadomości z dziedziny wynalazków, ułatwiających pracę.

Zastrzega się jednak przydawanie innych oddziałów w miarę rozwoju kursu i uznanej przez Radę miasta Krakowa potrzeby.

Uczennice mogą uczęszczać na oddział I lub II z osobna, albo na oba oddziały; w każdym jednak razie na oddział III.

Kurs trwa przez lat dwa. Pierwszy rok, jest rokiem nauki, drugi rokiem pracy na własny rachunek w pracowni pod kierunkiem i dozorem, jak w pierwszym roku. Po ukończeniu pierwszego roku nauki i otrzymaniu świadectwa z postępem przynajmniej dostatecznym, może uczennica być przyjętą na rok drugi do „pracowni“ na własny rachunek.

Nauka trwa przez 10 miesięcy w dniach i godzinach zwyczajnych szkolnych. Ilość godzin tygodniowej nauki tak na pierwszym jak na drugim roku wynosi 26 godzin.

Materyałów do roboty dostarczać sobie mają uczennice same według danych wskazówek i przepisów. Dla ubogich ustanowi się fundusz na zakupywanie potrzebnych materyałów. Uposażenie to ma być funduszem obrotowym.

Jeżeli uczennica w I roku dostarcza sobie sama materyałów do nauki robót, prace z tego materyału wykonywane są jej własnością, lecz mogą jej być wydane na własność aż po skończonym roku szkolnym. Jeżeli zaś uczennica pobiera materyał z funduszu obrotowego, prace z tego materyału wykonane, pozostają własnością szkoły i mają być spieniężone.

Uczennice w II roku nauki, pracujące w t. z. pracowni, czy używają, czy nie używają przyborów naukowych, własnością Zakładu będących, obowiązane są uiścić 10% czystego zysku za roboty sprzedane na korzyść zakładu. Jeżeli zaś uczennica jaka uboga pobiera materyał z funduszu obrotowego, w takim razie obowiązana jest zwrócić wartość tegoż po sprzedaniu przedmiotu.

Opłata za naukę w oddziale I wynosi rocznie 6 złr., tyleż za naukę w oddziale II. Nauka przedmiotów w oddziale III jest bezpłatna. Opłata uiszczaną będzie w dwóch ratach półrocznych z góry. Oprócz tego płaci każda uczennica tytułem wpisowego 1 złr. Suma opłat wnoszoną będzie do kasy miejskiej.

B. Kurs handlowy dla kobiet.

Celem kursu handlowego jest zawodowe wykształcenie kobiety, aby po jego ukończeniu z otrzymanym patentem mogła się udać do zawodu handlowego i jako egzaminowana praktykantka nie potrzebowała dłużej, niż dwa lata pracować bezpłatnie, a potem weszła w prawa i przywileje, jakie przysługują każdemu subiektowi.

Kurs ten jest integralną częścią szkoły 8-klasowej żeńskiej i nie zmienia w niczem jej charakteru, ani wpływa w czemkolwiek na tok i porządek zwyczajnych w tych szkole nauk; zostaje pod kierunkiem i dozorem tej samej dyrekcyi i tegoż samego regulaminu szkolnego.

Kurs ten jest jednoroczny. Nauka w nim trwa przez 10 miesięcy w zwyczajnym czasie szkolnym.

Ilość godzin naukowych w tygodniu wynosi 17.

Do kursu tego może być przyjęta uczennica, która ukończyła VIII klasę szkoły żeńskiej miejskiej, lub złożyła odpowiedni egzamin wstępny. Uczennic nadzwyczajnych nie przyjmuje się.

Każda uczennica, wstępująca na kurs handlowy, obowiązaną jest złożyć egzamin z początków języka francuskiego. Wymagania tego egzaminu określi osobna instrukcya.

Opłata roczna wynosi 10 złr. w. a. i składaną być ma w dwóch ratach półrocznych z góry.

Oprócz tego płaci każda uczennica tytułem wpisowego 1 złr.

Suma opłat wnoszoną będzie do kasy miejskiej.

Plan naukowy obejmuje:

1) Praktyczne lekcye języka niemieckiego.
2) Praktyczne lekcye języka francuzkiego.
3) Naukę korespondencyi handlowej w języku polskim, niemieckim i francuskim.
4) Geografię handlową.
5) Arytmetykę handlową, obejmującą obrachowania ażia, porównań kursów, kalkulacyi, tudzież o papierach publicznych.
6) Prowadzenie ksiąg handlowych i odnośne przepisy ustawy handlowej.
7) Prawo wekslowe w najtreściwszem zebraniu, a mianowicie: wiadomości o wystawianiu, akceptowaniu, prezentowaniu, protestowaniu i żyrowaniu rozmaitych weksli.
8) Towaroznawstwo.

Kronika.

Kraków, *4 sierpnia.*

Za duszę ś. p. Stanisława Schulza zmarłego d. 4 maja b. r. jednego z najgodniejszych obywateli Królestwa, o którym zamieściliśmy w swoim czasie wspomnienie pośmiertne, odbędą się w Krakowie nabożeństwa żałobne, a mianowicie w kościele P. Maryi w poniedziałek d. 6 b. m. o godz. 8 rano, a w kościele Św. Barbary w środę d. 9 b. m. o godz. 9 rano.

Ks. [illegible]mberski, główno komenderujący w Galicyi, przyjechał wczoraj ze Lwowa i mieszka w hotelu Drezdeńskim.

Między Tyńcem a Kostrzem miało, jakeśmy donosili, odbyć się wczoraj próbne rzucanie pocisków z olbrzymiego działa, którego opis przed kilkoma podaliśmy dniami. Strzelanie to z powodu niepogody odłożone zostało na dzień dzisiejszy i odbędzie się o godz. 3 popołudniu. Wieczorem zaś odbędą się próby z tak zwanemi „świetlnemi kulami“. Kula taka rzucona na stanowisko zajęte przez nieprzyjaciół upadłszy na ziemię świeci czas jakiś żywem światłem i dozwala rozpoznać ruchy ich wojskowe, zagasić się zaś łatwo nie da, gdyż co chwila wyrzuca z siebie pociski na wszystkie strony i zbliżającym się grozi wielkiem niebezpieczeństwem.

Dwie baterye artyleryi udadzą się jutro rano dla ćwiczeń polowych na cztery tygodnie do Tarnowa.

Zapowiedź koncertów. Ulubiony czeski skrzypek, p. Ondriczek wróciwszy świeżo z Londynu, zamierza wraz z kilkoma śpiewakami opery czeskiej zrobić w sierpniu wycieczkę do Krakowa a może i w góry. Przy tej sposobności mielibyśmy zapewne przyjemność usłyszenia naszych muzykalnych pobratymców na koncertach w Krakowie i w Krynicy, a może i w innych miejscach kąpielowych. Koncert w Krakowie urządzonym by zapewne został dopiero w ostatnich dniach b. m. lub w pierwszych dniach Września na pożegnanie.

Mosty w powiecie krakowskim po większej części w bardzo złym są stanie. Częste z tego powodu dochodzą nas skargi. Dziś otrzymujemy znowu list z Dąbia, donoszący, że most na Białusze już przeszło od roku zepsuty, a o naprawie nikt nie myśli, jakby nad stanem komunikacyi żadnej już po wsiach nie było opieki.

Ulica Pijarska, mianowicie część jej od strony ulicy Szpitalnej, należy niewątpliwie do najbardziej zaniedbanych ulic śródmieścia. Nieporządek tam pod każdym względem mogący iść o lepsze z najzaniedbańszym zaułkiem któregokolwiek przedmieścia. Nie zatarł się jeszcze w pamięci mieszkańców tej ulicy widok i zapach zdechłego kota i kilka szczurów które przez dłuższy czas zakażały powietrze, a już w gęstych chwastach na murze podobno znalazł ów nieboszczyk następcę. Nie byliśmy w możności sprawdzenia faktu, który ma być widzialny z piąter kamienic tej ulicy, lecz w dnie gorące woń silna zgnilizny w tej ulicy zdaje się dostatecznie poświadczać otrzymane przez nas doniesienie. Zapraszamy także komisyę sanitarną aby zaglądnęła na podwórza kamienic tej ulicy. Duszny i silny odór jaki ją tam uderzy w dzień skwarny, mógłby najwybredniejszych nawet zadowolić amatorów… jeżeli są na świecie amatorowie takich zapachów.

Komu skradziono zegarek? Do pewnej piwiarni przy ul. Długiej wszedł niedawno temu porządnie ubrany młodzieniec i pokazując dwie kartki zastawnicze na dwa zegarki, chciał aby mu na nie wypożyczono pieniędzy. Gdy mu odmówiono, wyniósł się co prędzej i znikł zostawiając owe kartki w piwiarni. Restaurator złożył je w policyi. Komu skradziono zegarek lub kartkę zastawniczą niech się o nie zgłosi.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej, z powodu tegorocznej tam uroczystości, spodziewają się niebywałego napływu pobożnych z całej Galicyi i najdalszych jej okolic, ze Szląska, z Morawy, z Królestwa i z pod zaboru pruskiego. Kto miał sposobność tam być w czasie odpustu, wie z jakiem niebezpieczeństwem dla zdrowia połączona ta pielgrzymka dla spieszącego tam i na wszelkie niewygody narazonego pospólstwa. Kwaśne ogórki, i tak zwana „kalwaryjska lemoniada“ którą się tam wszyscy raczą, w nadmiernych ilościach spijając ten nektar, może łatwo istniejącej już cholerynie nadać charakter groźnej epidemicznej choroby, którą pobożni na wszystkie strony rozwloką. W dniach 8 i 15 b. m. kiedy napływ pielgrzymów spodziewany, powinny władze czuwać i stosowne policyjno-sanitarne poczynić zarządzenia.

Lwów, 4 sierpnia. Hr. Albiedyński przejeżdżał dnia wczorajszego przez Lwów, udając się do Jass.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na wczoraj nie odbyło się dla braku kompletu.

Uprzedzając waszego specyalnego sprawozdawcę z wystawy sztuk pięknych, pospieszam przynajmniej z doniesieniem, że wystawa lwowska od dłuższego już czasu została otwartą i że znajdują się na niej płótna, godne widzenia. Wystawa urządzoną została w auli politechniki. Powszechnie narzekają u nas, że Towarzystwo źle czyni, iż gmach techniki obiera na miejsce wystawy. Piękny ten budynek, według tutejszych pojęć, za daleko leży za miastem, wskutek czego wrzekomo, wiele osób nie zwiedza tej doraźnej świątyni sztuki. Zdaniem mojem, narzekania te nie mają dostatecznej racyi, bo i odległość nie jest tak bardzo daleką i droga przez ogród miejski jest wcale przyjemną. Nadto na usprawiedliwienie dyrekcyi Towarzystwa należy tę okoliczność przytoczyć, że w samem mieście po prostu nie mamy sali odpowiedniej na wystawę. Wiadomo, jaką rolę odgrywa w wystawie obrazów należyte światło: otóż w mieście w żadnej sali, czy to domu narodowego, czy chociażby w gimnazyum Franciszka Józefa nie ma światła dobrego, psuje je bowiem refleks z sąsiednich domów, aula zaś politechniki, zdaniem znawców, jest ideałem w tym kierunku. Potrzeba trochę zamiłowania do sztuki, a mniemane oddalenie niezawodnie wyda się mało znaczącą przeszkodą.

Tegoroczna wystawa nie źle się przedstawia o tyle przynajmniej, że nie zapełniono sali obrazami od dawna znanemi, jak było jeszcze w roku zeszłym. Pozostawiając ocenę fachowemu pióru, wymienię tylko płótna, które szczególnie zwracają uwagę zwiedzających. I tak: Andrzej Grabowski wzbogacił tegoroczną wystawę kilkoma pięknemi portretami, między temi celuje szlachetna postać śp. Kazimierza Krasickiego. Merwart Paweł nadesłał wielki i efektowny obraz: „Scena z potopu“, podług poematu Alfreda de Vigny (Cena 7.000 złr.). Kotarbińskiego Wojciecha „Chrystus przed Piłatem“. Gramatyki Antoniego „Spowiedź ks. Robaka.“ Hernciszа E. „Wit Stwosz oddający ołtarz, dzieło swej sztuki burmistrzowi, rajcom i mieszczanom krakowskim“ Lipińskiego Hipolita „Przed procesyą.“ Styki J. „Lilia Weneda“ — budzą wielkie zajęcie. Również zwracają uwagę: Kruszyńskiego Jana „Ksiądz Robak.“ Reistana Stanisława „Aspazya i Perikles.“ Bierkowskiej Karoliny „W kościele.“ Budalowskey Maryi „Kopia podług Hoogstratena“ (głowa męska w oknie). Kossaka Wojciecha „Siostry artysty.“ Szczególnie są, zdaniem mojem, znakomite portrety śp. Leona Sapiehy i ks. Leonowej pędzla Horowitza z Warszawy. W dziale akwarel znajdują się również wdzięczne obrazki, między temi celuje Tepy Fr. portret zmarłego dra Beisera, dalej Kostrzewskiego F. „Grajek“, Krycińskiego W. „Lirnik“ i sześć obrazów wielce obiecującego, młodego artysty Sozańskiego M. F.

Zastrzegam sobie, że wymieniając niektóre dzieła, wcale nie mam na myśli przyznawać im pierwszeństwa nad temi, o których nie czynię wzmianki: jest to bowiem sprawozdanie zbyt pobieżne, i bez pretensyi do jakiejkolwiek krytyki.

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych (pod redakcyą Kazimierza Okaza) krząta się energicznie. Znowu wyszedł świeży zeszyt w języku ruskim i zawiera trzy piękne i zajmujące powiastki: 1. Jan Sobieski w Krasnopuszczy. (Klasztor OO. Bazylianów około Pomorzan.) Wiadomo, że klasztor ten fundował tenże król polski i znaną jest piękna tradycya powstania tej fundacyi. 2. Opowiadanie lirnika o dawnej służbie wojskowej; 3. Bida pod cmentarzem — książeczka ta kosztuje tylko 8 ct. Czyż potrzeba zachęcać, aby w jak największej liczbie dziełka te rozeszły się między ludem ruskim?

Teatr polski w Petersburgu pod firmą Teksel-Wesołowski otwarty zostanie w domu Kononowa przy ul. Wielkiej-morskiej dn. 1 października. Na pierwsze przedstawienie obrano „Śluby panieńskie“ Fredry. Poprzedzi je odegranie uwertury z „Halki“ i wygłoszenie wiersza Asnyka. Artyści już zaangażowani, do których liczby przybywają obecnie debiutujący pp. Zamojski i Zboiński, nie mogą się wprawdzie poszczycić aby między nimi były znakomitości sceniczne, ale stanowią zawsze personal o wcale dostatecznych siłach da utrzymania dobrego teatru. Znakomitsi artyści przyobiecali przybyć na gościnne występy. Pani Modrzejewska przybędzie podobno w styczniu. Repertuar składać się będzie przeważnie z oryginalnych polskich komedyj i dramatów. Przy gościnnych występach będą wyjątkowo przypuszczone tłómaczone utwory dramatyczne.

T. T. Jeż u nas i we Francyi. „Kochany kolego! Winszuję ci, zdobyłeś arcydzieło dla twego pisma. Ten T. T. Jeż wszak to nowożytny Walter-Scott! Już to przyznać trzeba, że ci Anglicy jak się do czego wezmą, to znakomicie“. Temi słowy pisał redaktor *Univers'a* do kierownika *Mond'a*, winszując mu nabytku nowego znakomitego pisarza do felietonu i tegoż powieści: „Uskoki“, tłómaczonej podobno z tłómaczenia angielskiego. Pseudonim naszego Zygmunta Miłkowskiego zdawał mu się być niewątpliwym dowodem że autor jest synem Albionu.

Co dziwniejsze, to stanowisko najbardziej ultramontańskiego pisma francuskiego w obec tak postępowego pisarza jakim jest nasz Jeż, który u naszych ultramontanów tylko z niechęcią i pełnemi zawiści uwagami się spotyka. Dziwnem się to wydać może, że pisarz tak liberalny, rozpoczął swój literacki debiut w prasie francuskiej w dzienniku skrajnym klerykalnego stronnictwa, ale trzeba wiedzieć, że we Francyi mniej jeszcze niż u nas felieton zależny jest od kierunku reszty dziennika, a nadto iż redakcya *Monde* zobowiązała się uszanować przekonania autora i pozostawia mu wszelką za nie odpowiedzialność.

Uwagę redakcyi *Monde* na „Uskoków“ Jeża zwrócił jeden z przyjaciół naszego powieściopisarza, pan Ostrowski i za jego pośrednictwem przyszedł do skutku układ, jak na stosunki literackie we Francyi niezbyt może korzystny, ale w rezultacie nader pomyślny, bo nadający od razu nieznanemu wprzód we Francyi pisarzowi niezwykły rozgłos, w którego następstwie ciągnie teraz od mieszkania Jeża proce-

sya wydawców i redaktorów ubiegających się o prawo tłumaczenia jego powieści.

Umówione z *Monde'm* honorarium za „Uskoki" (5000 egzemplarzy odbitki po cenie koszty) wyniesie około 12.000 franków, to jest cztery razy tyle, co autor jak sam wyznał, niegdyś za polską otrzymał oryginalną powieść. *Monde* zaś na układzie wyszedł wybornie, bo prenumerata pisma podniosła się w ciągu miesiąca o 1500 abonentów, nie licząc numerowej sprzedaży. Po tem też doświadczeniu, bezzwłocznie zamówiła redakcya u Jeża pod nierównie dla niego korzystnemi warunkami dwutomową powieść „Karzeł dyplomata" *(le nain diplomate)*, której druk *Kuryer Warszawski* właśnie ukończył.

Oprócz tego pojawi się wkrótce w francuskiem tłómaczeniu cały cykl dawniejszych jego mniejszych powieści.

Gdy teraz francuscy ultramontanie poznali się na jego wartości, może i na naszych przyjdzie kolej.

Tow. naukowe akademików Polaków w Berlinie liczy 65 członków czynnych, 10 honorowych. A mianowicie zapisanych w uniwersytecie 50 (27 medyków), w akad. techn. 11, w akademii górn. i w akad. sztuk p. po dwóch. Na 9 zebraniach czytali rozprawy: B. Chrzanowski: „Sprawa włościańska u naszych pisarzy politycznych do XVIII w.", St. Chełchowski: „O Bobrzyńskiego dziejach Polski", Józef Milewski: „Zarys rozwoju ciężarów publicznych w dawnej Polsce". Antoni Grabski: „O dyamentach", Józef Trzciński: „Położenie księstwa warszawskiego", Stanisław Holtzer: „O Kordyanie", Eliasz Bibo: „Zasady językoznawstwa", Luc. Skrzydlewski: „O własności gruntowej w sławiańszczyźnie". Towarzystwo wzięło udział w adresach na jubileusze Bohd. Zalewskiego i Zyg. Miłkowskiego i wysłało delegacyę na zjazd lekarzy i przyr. w Pradze. Dochód półroczny (wraz z remanentem 263 m.) 626 m. Rozchód 410 m. Fundusz żelazny 570 m. Biblioteka liczy przeszło 3.000 dzieł, powiększyła się o 60. Czytelnia otrzymywała po części bezpłatnie 19 czasopism.

Do kasy „Bratniej pomocy" należy 65 czynnych i 7 nadzw. członków. Udzielono pożyczek w sumie 790 m. Majątek w rewersach 972 m. Dochód 1084 (w tem składki członków zw. 129 m., zwrot pożyczek 462 m.) Rozchód 807. m.

Prezesem w miejsce p K. Antoniewicza wybrano p. Fr. Jankowskiego. Stały adres Towarzystwa: Berlin N. Johannistrasse 12 III.

Na wydziale medycznym (20 członków) odczytywano co tydzień i rozbierano krytycznie rozprawy medyczne członków i w celu przyswojenia sobie terminologii polskiej, miewano wykłady z anatomii. Biblioteka powiększyła się dzięki darom dr. Korczyńskiego i Rybczyńskiego z Krakowa.

Ręka zecera. Jaką przebiega drogę ręka zecera w przeciągu roku? — Przypuściwszy, że wprawny zecer w ciągu dziesięciu godzin pracy dziennej złoży 1200 czcionek, a przez 300 dni w roku pracuje, rachunek wykaże na rok 3,600.000 czcionek jego ręką złożonych. Odległość od przegródki w kaszcie z czcionkami do „winkelhaka", w którym czcionki składają się w słowa, wynosi przeciętnie 1 stopę. Przestrzeń tej jednej stopy odbywa ręka przy [illegible] czcionce tam i napowrót, licząc więc dwie st[illegible] gi na każdą czcionkę — wypadnie nam z [illegible] 7.200.000 stóp rocznie. Gdy zaś mila geograficzna ma 20.000 stóp, ręka zecera przebywa zatem w ciągu [illegible] 360 mil! [illegible] więcej ta sama długość drogi, co z [illegible] Paryża!

Zabobon. We [illegible] w powiecie Chełmskim, jeden z [illegible], donosi *Gaz. Lub.*, powodowany zazdrością [illegible] młodą żonę, postanowił odebrać sobie życie. Co zamierzył, to wykonał. Ciało jego znaleziono wiszącem na drzewie. Po odbytej sekcyi i ukończonem śledztwie, młoda wdowa przyszła do sędziego śledczego z prośbą, aby pozwolono jej uciąć głowę nieboszczykowi, Zapytana o powód takiego żądania, przykładna małżonka objaśniła, że obawia się, aby mąż po śmierci nie straszył jej odwiedzinami. Rzecz prosta, że prośba jej nie odniosła skutku, i zmarły mąż choć po śmierci zachował głowę.

Jubileusz zapałek. Pięćdziesiąt lat upływa w roku bieżącym od wynalazku zapałek do pocierania. Nazwiska wynalazców nikomu dziś prawie nieznane, a jednak dar, jaki przynieśli nam w dani, zasługuje, aby w wdzięcznej ich przechować pamięci. Wynalazcami są pp. Kammerer, Roman i Preshel. Istniały wprawdzie już przed niemi zapałki, które zapalały się po umaczaniu w przygotowanej flaszeczce z chemicznym płynem, lecz nietylko wymagały one do rozniecenia ognia przynajmniej sześć razy dłuższego czasu od zapałek siarczanych, ale groziły prócz tego zawsze niebezpieczeństwem spieczenia i otrucia się. Przed wynalazkiem tych zapałek „do maczania" proceder rozniecania był o wiele jeszcze dłuższym i mozolniejszym: Na zgliwie spalonego papieru lub na zetlałe płótno trzeba było krzesiwkiem nakrzesać iskrę i zanim iskierka zgasła, przytknąć do niej przygotowaną nitkę maczaną w siarce. Taki to był przed laty 60 powszechny u nas sposób zapalania świecy! Dziś nie umielibyśmy się już obejść bez zapałek. W najnboższej nie brakie ich chacie. A jednak wynalazek ten, tak dobroczynny, poczytywało naówczas za nieszczęście wiele osób, mających nieprzezwyciężony wstręt do wszystkiego, co nowe. Sądzono, że jest to wynalazek, który tylko dla podpalaczy będzie przysługą. Rządy wielu państw surowemi karami obciążały tych, którzyby się ważyli sprowadzać lub wyrabiać zapałki. Jaka dziś jest ilość spotrzebywanych zapałek, świadczą następujące cyfry: Francya spotrzebowuje ich 200 milionów na dzień, przeciętnie 5 zapałek na głowę. Europa, posiadająca 300 milionów ludności spali co dzień 1500 milionów zapałek, a w nich do 2.000 metrycznych centnarów drzewa i 750 kilo fosforu. Przemysł wyrobu zapałek zatrudnia około 30.000 ludzi, a wliczając w to robotników przygotowujących materyały, będzie ich ze 100.000.

Wyrób zapałek należy niestety do najniebezpieczniejszych i najzgubniej na zdrowie robotników. (po większej części kobiety i dzieci) działających industryj. Zapalenie błon mózgowych, zatrucie krwi, chroniczne katary, suchoty itd. to zwykłe tych robotników choroby. Najstraszliwszą jednak i najczęstszą jest trupieszenie kości dolnych szczęk, które nieznośne sprawia cierpienia, i najczęściej śmiercią się kończy.

W t. zw. „szwedzkich" zapałkach starano się fosfor usunąć, dotąd jednak udało się tylko zastąpić biały fosfor czerwonym, mniej szkodliwym.

Rozkoszny pobyt u wód. Rozboje dotąd kwitną w Hiszpanii. jak się o tem przekonać było można tego roku w Fuensanta, ulubionej miejscowości kąpielowej, dokąd cały elegancki świat ze wszystkich hiszpańskich prowincyj się zjeżdża. Otóż niedawno, w piękną niedzielę, liczne towarzystwo zgromadziło się wieczorem w ogrodzie jednego z pierwszych hoteli, dla rozkoszowania się chłodem po całodziennym upale, — gdy nagle banda, złożona z szesnastu ludzi uzbrojonych w strzelby, zjawia się u wejścia do ogrodu i rozkazuje: *todo el mundo boca abajo!* (wszyscy twarzą na ziemię) i jednocześnie do obecnych z karabinów mierzy. Goście, zamiast usłuchać rozkazu, chronią się do hotelu i barykadują pokoje. Dwóch żandarmów, którzy znajdowali się w blizkości, nadbiegli na krzyk i wnet ugodzeni strzałami, padli. Właściciel hotelu, odważny człowiek, uzbroił się w rewolwer, wyszedł do ogrodu, ale również otrzymał dziesięć strzałów w piersi. Hotel został w zupełności zabarykadowany. Zbójcy, nie zdoławszy zdobyć wejścia, cofnęli się. Przez całą noc naturalnie wszyscy byli na nogach. Nazajutrz szukano dwóch córek właściciela hotelu. Bandyci je porwali dla wyzyskania wielkiego okupu. Następnego dnia wszyscy goście upuścili niebezpieczne wody.

Ciekawe zjawiska towarzyszyły dość silnemu trzęsieniu ziemi, które nawiedziło w tych dniach Wenecyę podczas bardzo gwałtownej burzy. Morze zmieniło swoją barwę. Oscylacye trwały stosunkowo bardzo długo. — Trzęsienie dało się czuć także w Sienie kilkakrotnie. Wezuwiusz zdradza znowu przyśpieszoną czynność wulkaniczną. Detonacye w jego wnątrzu są tak silne, iż słychać je aż w Ischii. To samo donoszą dzienniki sycylijskie o Etnie, której krater od kilku dni uwieńczony jest gigantyczną koroną żaru i płomieni. Zdaniem profesora Palmieri oczekiwac należy teraz wielkiego wybuchu Wezuwiusza.

Kiedy wojna — to już wojna.... Do krwawych scen aleksandryjskich nawiązały się straszne morderstwa, dokonywane przez... rekinów na spokojnych dotąd mieszkańcach śródziemnego morza. Wskutek bowiem przebicia kanału Suezkiego, mnóstwo tych powabnych kawalerów przepływa tam z Indyjskiego oceanu. Przypomina nam to kraj nasz i — napływ kulturtregerów.

Echa kąpielowe.

Kulaszne zakład klimatyczno-żętyczny pod Szczawnem (stacya kolei przemysko-łupkowskiej) cieszy się ogromnem powodzeniem. Wyborna żętyca i pyszna kąpiel w Osławie ściągnęła tu licznych gości z Galicyi i Królestwa Polskiego. Spacery są bardzo liczne i urozmaicone, restauracya dobra i tania, pomieszkanie zdrowe i suche. Równie niskich cen trudno gdzieindziej. Właściciel zakładu p. Leonard Truskolaski, w troskliwości swej i zajęciu się gośćmi zapatruje się na godny naśladowania wzór p. Stanisławowę z hr. Działyńskich hr. Potocką, właścicielkę Rymanowa, która zdumiewa wszystkich swoją opieką nad gośćmi kąpielowemi. Obecnie bawi w Kulasznem około 100 osób. Lekarzem zakładowym jest nader uprzejmy dr. Gródecki.

Krynica. Wkrótce ma tu się odbyć koncert p. Zofii Sienkiewicz-Różanowskiej znanej i sympatycznej śpiewaczki z występów jej na cele dobroczynne z ks. Marceliną Czartoryską. Dochód z koncertu przeznaczony jest na budowę kościoła w Krynicy.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

W sobotę 5 sierp. „Boccacio" (na żądanie).
W niedzielę 6 sierp. „Wojna o tancerkę".

Komitet Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831 podaje do wiadomości że od dnia 27 lipca do dnia 3 sierpnia b. r. następujące dla weteranów złożono ofiary: Ksawery Petrowicz złr. 15, Adolf Dobrzyński złr. 5, Józef Oksiński złr. 1, Aleksander Mieczysław Runge złr. 1, Kazimierz Miczyński złr. 2, Walenty Brzeski złr. 1, dr. Włodzimierz Beszewski złr. 2, Franciszek Gedel złr. 1, Pawlikowski Z. złr. 1, G. Romer złr. 2. A. Zabierzewski złr. 1. Władysław Szułdrzyński z W. ks. Pozn. 20 złr., ks. Jan Lewandowski Dziekan Czarnkowski 10 złr.

Sprawozdanie meteorologiczne d. 4 sierp. 1882. Na północy i na wschodzie kontynentu barometr stoi dość nisko, na zachodzie zaś dość wysoko. Stosownie do tego wiatry mają przeważnie kierunek północno-zachodni. Pogoda niestała, deszcze szlakowe. Temperatura niska. O godz. 7 rano ciepłota wynosiła: w Petersburgu 16.6. Moskwie 18.2. Warszawie 13.6, Berlinie 13.6, Ischlu 13,6, Wiedniu 14.8, Pradze 13 6, Budapeszcie 16.4, Lwowie 17.2 stopni Celsiusza. Wiatry północno-zachodnie. zimno, pogoda nie stała.

W sprawie Szczawnicy.

I.

W skutek zamieszczenia korespondencyj dr. W. ze Szczawnicy w nr. 169 *Reformy* otrzymaliśmy trzy bardzo obszerne listy od dr. Merunowicza, sekretarza sanitarnego w namiestnictwie, ze Lwowa, tudzież od p. Falkenhagen-Zaleskiego i lekarza warszawskiego dr. Wład. Sokołowskiego, obecnie przebywających w Szczawnicy.

Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy w całości pomieścić tych wieloarkuszowych pism w dzienniku naszym. Wzgląd jednak na powszechnie szanowane osoby, oraz ważność poruszonych przez nich kwestyj, wreszcie bezstronność, nakazuje nam podać najważniejsze ustępy z otrzymanych listów wraz z odpowiedniemi uwagami. Zgadzamy się z dr. Sokołowskim, że sprawa urządzenia zdrojowisk krajowych, nie może być traktowaną w dzienniku politycznym w sposób wyczerpujący, lecz mniemamy, że poruszanie kwestyj żywo obchodzących rozwój i wzrost zdrojowisk ojczystych wchodzi w zakres dziennikarstwa. Uczynił to dr. W. i cel swój osiągnął, bo przyczynił się do wyjaśnienia istoty rzeczy. Według p. F. Zal. Dr. W. „nie podał żadnej zdrowej, praktycznej myśli, któraby rzekomemu upadkowi Szczawnicy zapobiedz miała". Dr. Sok. mówi „że ogólnikowa produkcya wypowiedziana szumnym językiem pozbawiona jest treści". Dr. Mer. uskarża się wreszcie na ogólnikowe zarzuty zaprawione przycinkami i sarkastycznemi uwagami". Na to odpowiemy: otrzymaliśmy od dr. W. szczegółowe krytyczne uwagi, również nader obszerne, których jednak nie wydrukowaliśmy, aby nie zaostrzać i tak już drażliwej sprawy. Bądź co bądź nie spostrzegamy w korespondencyi Dr. W. niechęci dla Akademii, jak mniema p. F. Z., lecz przeciwnie wyrazy uznania dla niej i jej czcigodnego prezesa. Można atoli szanować Akademię i być szczerym przyjacielem Szczawnicy a nie pochwalać czynności komitetu administracyjnego, a raczej osób najbardziej wpływowe zajmujących w nim stanowisko. Są to dwie rzeczy różne. Korespondent nasz nie wykroczył przeto przeciw loice, jak to zauważył p. F. Zal. — Szanowni autorowie trzech listów nie zbijają zarzutów D-ra. W., lecz stając w obronie kom. administracyjnego przytaczają fakta, mające świadczyć o widocznym postępie Szczawnicy.

Nie będziemy roztrząsać: czy Szczawnica się bawi i jak się bawi, bo rzecz ta podrzędnego jest znaczenia, w każdym zaś razie sezon tegoroczny nie należy do najweselszych na co się zgadza p. F. Zal. i korespondenci do *Czasu* i *Kuryera Warszawskiego*. Wierzymy dr. Sok., że „w nowym budującym się kurhausie zabawy świetniejsze będą urządzane."

Chętnie przyznajemy wraz z autorami listów, że Akademia zaraz po objęciu zakładu pod swój zarząd przeznaczyła 3000 złr. na urządzenie mieszkań, sprawienie mebli i pościeli; wskutek czego mieszkania w domach zakładowych są bez zbytku lecz wygodnie urządzone i w czystości utrzymane, oraz że ceny mieszkań są umiarkowane. Jest to niewątpliwa zasługa komitetu administracyjnego i miejscowego zarządu. P. F. Zal. przy tej sposobności oświadcza, „iż nadużycia i przesadzona chciwość zdarzają się w domach należących do mieszkańców Szczawnicy." Sprawiedliwa to uwaga, niedostatek zaś ten napotykamy nietylko w Szczawnicy ale i w Krynicy. Możnaby jednak temu zapobiedz, gdyby istniejące komisye zdrojowe poczyniły odpowiednie starania w drodze właściwej o zaprowadzenie przepisów wynajmu mieszkań (*Miethsordnung*), jakie istnieją we wszystkich niemal zdrojowiskach austryackich, a w części i w węgierskich. Dalej wspomina p. F. Zal o „wielkiej uprzejmości zarządu dla gości i gotowości w zadosyćuczynieniu wszystkim ich życzeniom i potrzebom." Nie przeczył temu Dr. W. i my nie przeczymy nie poczytując tego nikomu za zasługę, bo jest to prosty obowiązek zarządu. Na skargi zaś dochodzące do nas w tej mierze nie zwracamy uwagi, gdyż zazwyczaj pochodzą one od zgryźliwych pacjentów, którzy nie zawsze przedmiotowo na rzecz się zapatrują.

P. F. Zal., a w części i Dr. Sok., wspomina, „że drogi ścieżki i spacery utrzymywane są we wzorowym porządku i że pod tym względem Szczawnica od lat 3 — 4 znaczne zrobiła postępy. W tym kierunku ofiary Akademii są wielkie, mówię „ofiary", bo dotychczas nie dają jeszcze zwrotu lub korzyści za kapitał wyłożony, a są ponoszone jedynie dla uprzyjemnienia gościom pobytu w tutejszem zdrojowisku. Nie będziem przeczyć szanownemu p. F. Zal., lubo dochodzą nas wiadomości [illegible] najwiarogodniejszych [illegible] jakoby od objęcia Szczawnicy przez Akademię nie przybyła ani jedna nowa droga i ścieżka, lub nowa ozdoba parku w górnym zakładzie, lekarz zakładowy zaś Dr. Trembecki na stronie 38 sprawozdania za r. 1881 wyraźnie pisze, że na drodze wzdłuż chodnika głównego istnieją kałuże wydające szkodliwe dla zdrowia wyziewy, które podczas kilkodniowej pogody zaledwie cokolwiek wysychają. Wiemy dobrze, że droga ta jest gminną, że jej znieść nie można, że usunięcie przepędu bydła przez zakład, jak również zamknięcie drogi wiodącej do Horwatówki, jest niemożebnem dopóki Szczawnica nie będzie posiadała statutu zdrojowego, lecz mniemamy, że osuszenie tej drogi zamiatanie jej i usuwanie błotnistego nawozu a nagromadzonego od lat wielu tuż obok „deptaka" jest możliwem i koniecznem ze względów sanitarnych. Gmina tego nie zrobi to rzecz pewna, ale z pewnością nie zabroni osuszenia i oczyszczenia drogi przez zarząd. Zresztą na utrzymanie parku, dróg i ścieżek, jak w ogóle na upiększenie i uprzyjemnienie pobytu gościom służy fundusz kuracyjny z taks opłacanych przez gości powstały. Ofiary przeto Akademii w tym kierunku nie są zbyt wielkie, gdy nadto przypomnimy, że konserwacya gościńca idącego przez dwa zakłady do Akademii nie należy. Należałoby także oczyścić plac około Holenderki przy zdrojach w górnym zakładzie, jako też na Miodziusiu przy Szymonie, przesiąknięty odchodami kilkudziesięciu stojących tam koni, które zakażają powietrze i grunt, o czem zasłużony dr. Trembecki na str. 35 wspomina. Niema wprawdzie miejsca stosownego na stanowisko furek, lecz jeżeli skutecznie można desinfekować pola walnych bitew to i te małe placyki łatwo dadzą się odwietrzyć. Rzecz ta nader jest ważną nawet ze względu na ochronę zdrojów od możliwego zanieczyszczenia utworami gnicia. Temu chyba nikt nie zaprzeczy. — Dr. Sok. słusznie podnosi ważność ścieżki dla pieszych, obecnie prowadzonej z górnego zakładu do Miodziusia przez pola z ominięciem głównej drogi, na której wznoszą się tumany kurzu, o co od lat tylu kołatano. W samej rzeczy jest to wielkie dobrodziejstwo dla chorych piersiowych, którzy, pomimo skrapiania gościńca, wystawieni byli na połykanie tak szkodliwego dla chorych płuc pyłu, o czem w *Reformie* z uznaniem donieśliśmy. Komitet administracyjny długo wątpił o możliwości pokonania trudności przy zakupnie gruntów od włościan. Cieszymy się, że p. Biernackiemu udało się zwycięzko pokonać owe trudności i tym sposobem przyczynić się do dobra zakładu. P. S. w korespondencyi do *Kurjera Warszawskiego*, napisanej po spaleniu się domu kawalerskiego, sprawiedliwie rzecz tę ocenił.

II.

Dr. Merunowicz podnosi, że właścicielka zakładu znaczną sumę wydała „na wymurowanie dojazdu od drogi krajowej do nowo zbudowanych łazienek na Dunajcu, do Pienin tudzież na przedłużenie kosztownej drogi wśród Pienin", a dr. Sokołowski uważa to jak również „wybudowanie szczupłych wprawdzie, ale jak na teraz wystarczających łazienek na Dunajcu, za owoc peryodycznych zebrań, odbywających się w r. b." Tymczasem lekarz zakładowy dr. Trembecki w sprawozdaniu z r. 1881 na str. 28 oświadcza, że na wybudowanie drogi między Pieninami ku Czerwonemu klasztorowi, już prawie w połowie ukończonej, Wydział krajowy udzielił 1.500 złr. i można mieć nadzieję, że jeszcze da drugie tyle, albowiem marszałek i referent drogowy są za wykończeniem tej drogi. P. marszałek urządził na ten cel koncert, który przyniósł czystego dochodu przeszło 200 złr. Z naszej zaś strony dodajemy, że droga wzmiankowana rozpoczętą została przez śp. Szalaja i część funduszu kuracyjnego na nią obróconą została. Dr. Mer. wspomina dalej o „apartamentach i powozach zakładowych," o których czytamy także w „Przeglądzie Lekarskim". Lekarz zaś zakładowy dr. Trembecki w odpowiedzi na zarzuty dra Stummera, wyłuszczone w broszurze: „Szczawnica i jej potrzeby", wydanej w r. 1881, na str. 35 mówi: „co do fiakrów tak Akademia, jako też zakład na Miodziusiu tanich utrzymywać nie może" i nie utrzymuje jak wiadamo. Widocznie więc autor listu w „Przegl. Lek." i dr. W. inne apartamenta i powozy zakładowe mieli na myśli. Wreszcie dr. Mer. podnosi, że Akademia wydała przeszło 60.000 złr. na budowę dworca zdrojowego (Kurhauzu) i po tem wszystkiem w te odzywa się słowa: „Podobne wydatki mogą komuś się wydać nieprodukcyjnemi, ja jednakże sądzę, że wszelkie wydatki, które mają na celu uczynić publiczności pobyt w zakładzie zdrojowym miłym i wygodnym, wydatki na ulepszenie komfortu i umiejętne podniesienie piękności przyrody, na to, ażeby wspaniałe okolice zrobić przystępnemi dla każdego, są w wysokim stopniu „produkcyjnemi". Akademia Umiejętności, jako właścicielka Szczawnicy, trzyma się tej zasady i nie lęka się wydatków, które ze stanowiska finansowego mogą może wydawać się nieproduktywnemi, lecz które Akademia chętnie ponosi, świadoma tego, iż jak dr. W. słusznie twierdzi, Szczawnica w jej rękach powinna „nadawać ton zdrojowiskom krajowym."

W zupełności podzielamy wyrażone tu przekonania szanownego dra M. z tym wyjątkiem, że wydatku tak znacznej sumy, bo 60 000 złr. (według korespondenta *Czasu* 70.000 złr.) na kurhauz nie możemy nazwać produkcyjnym, a to z następujących powodów: Jakkolwiek każdy wdzięcznym być musi za wspaniałomyślną ofiarność Akad. Umiej., to jednak nie każdy nazwie ten wydatek potrzebnym, co w obec innych obowiązków Akademii nie jest rzeczą małej wagi. Nie wchodzimy w to, czy ozdobny szalet, sprowadzony z zagranicy na manewry cesarskie pod Mościskami, którego nabycie za tanie pieniądze proponowano Akademii, był odpowiednim na kurhauz i polegamy na zdaniu takich znawców jak p. dyrektor biblioteki jagiellońskiej Estreicher i adwokat krajowy dr. Szlachtowski, że całkiem był niewłaściwy. Nie wchodzimy w to także, czy styl staroniemiecki, rodzaj budowy i rozkład wewnętrzny jest odpowiedni i chcemy przypuszczać, że kurhauz szczawnicki jest wzorem [illegible] rodzaju budowli, bo go aż stawiał p. radca namiestnictwa Meraczewski. Lecz [illegible] sobie zrobić [illegible] owych dworzec zdrojowy jest [illegible] kosztowny, na budowlę drewnianą? [illegible] naszem zdaniem za połowę a nawet za trzecią część wydanej sumy można wystawić bardzo ozdobny i odpowiadający wszelkim wymogom komfortu dworzec zdrojowy. Na potwierdzenie słów naszych przytaczamy „Hotel" w Iwoniczu, posiadający jednę z najpiękniejszych sal w Galicyi, dom zdrojowy w Żegiestowie, i dwór tatrzański w Zakopanem. Bez wątpienia lepszym byłby budynek murowany, który za te pieniądze dałby się wystawić. Tymczasem Szczawnica będzie posiadała kurhauz o bardzo wątpliwem *risiko* dla każdego towarzystwa ubezpieczeń (trudności w ubezpieczeniu od ognia już podobno istnieją), zwłaszcza przy braku odpowiednio zorganizewanej pomocy na wypadek pożaru i braku sikawki, co pożar domu kawalerskiego wykazał, a o czem korespondent do *Czasu* wspomina. korespondent zaś S. do *Kuryera Warszawskiego* szczegółowo te braki opisuje.

Dr. Mer. i dr. Sok., jako znakomici znawcy urządzeń zdrojowych zapewne zgodzą się z nami, że jeżeli Szczawnica „ma nadawać ton zdrojowiskom krajowym", to bez wątpienia lepiej byłoby użyć 30 lub 20 tysięcy złr. na urządzenie wziewalni na wzór istniejącej w Gleichenbergu, (bo przecież dzisiejszego stołu w żętyczarni z kilkoma przyrządami inhalacyjnemi wziewnią nazwać nie można), wzorowej żentyczarni w tym rodzaju, jaka istnieje w Salzbrunn i Reinertz, aby żętycy z szałasów przynoszonej nie potrzeba było odgrzewać, aby jej nie brakło, aby nie była przydymioną, o czem dr. Trembecki na str. 16 sprawozdania swego wspomina, lub też gabinetu pneumatycznego na wzór istniejącego w Reichenhalu. Przydałoby się także powtórzenie rozbioru chemicznego wód szczawnickich, urządzenie stałej i zupełnej stacyi meteorologicznej, o którą od lat wielu upraszała Komisya balneologiczna i dr. Trembecki w każdem sprawozdaniu (str. 29 i 33), co dla umiejętności samej byłoby z wielkim pożytkiem, a dla lekarzy niezbędnym warunkiem poznania właściwości klimatu szczawnickiego. Wreszcie niezbędne są wodociągi na wypadek ognia i do utrzymania w czystości zakładu, skrapiania ulic, ścieżek i spacerów, jak również konieczną jest kanalizacya.

Jeżeli w Iwoniczu zaprowadzono już wodociągi i kanalizacyę, a Krynica porobiła już wszelkie ku temu przygotowania, to dlaczegóżby Szczawnica, więcej tych urządzeń higienicznych potrzebująca z powodu skupienia domów i ciasnoty, nie miała ich u siebie urządzić, mając ku temu nader sprzyjający teren. To są naszem zdaniem wydatki produkcyjne i one podnoszą właściwie zakład, powiększają środki lecznicze, zaprowadzają istotny komfort i ostatecznie ściągają zamożną publiczność, nie zaś kosztowny, wielowieżyczkowy niby średniowieczny a niemonumentalny kurhaus; bo dla publiczności i chorych jest obojętnem ile wieżyczek ginących w obec wspaniałych Pienin, będzie smutnie sterczało, jak ow sławetny komin odwachowy na Rynku krakowskim obok wieży ratuszowej. Wszystko to jest i byłoby możliwem przy najlepszych chęciach Akademii i prawdziwem poświęceniu się dla zakładu prezesa Majera, który znając ważność zadań Szczawnicy, choć niezmiernie oszczędny, „zezwala na wkłady, jak pisze dr. Trembecki, nie tylko wszystkich dochodów, ale nawet funduszów Akademii na podniesienie zakładu". Nie jest więc winą Akademii jako zbiorowego ciała, ani też czcigodnego jej prezesa, że tak znaczny kapitał umieszczono w budynku drewnianym, z którego Akademia w najlepszym razie zaledwie kilkaset reńskich będzie miała dochodu (od restauratora, cukiernika przedsiębiorcy teatralnego), goście zaś tak samo bawiliby się w kurhauzie o połowę tańszym — w takim n. p. „hotelu" iwonickim (kosztującym zaledwie 40 tysięcy złr., pomimo iż zawiera 20 pokojów mieszkalnych), lub w takim dworze tatrzańskim, wystawionym kosztem około 20 tysięcy reńskich, a natomiast chorzy korzystaliby z urządzeń leczniczych i higienicznych. Kto winien, że tak nie będzie? niech odpowiedzą ci, do których należy kontrola nad funduszami akademii. Dobrze przeto postąpili lekarze szczawniccy, którzy „w celu usunięcia w Szczawnicy niektórych braków niezbędnie potrzebnych dla wygód przybywających chorych, a powstrzymania niejednych wydatków niepotrzebnych ze strony Akademii, nie przynoszących dla chorych żadnego pożytku", oświadczyli, „iż pragnąc przyjść w pomoc dążnościom ulepszenia zakładu zdrojowego podjętym przez Akademię, postanowili odbywać w biegu sezonu kąpielowego regularne posiedzenia, na których rozstrzygane będą kwestye żywotne zakładu i udzielane wzajemne uwagi". Odezwę tę podpisaną przez dr. Trembeckiego, przyjęła Akademia z przyjemnością i podziękowaniem, a komitet administracyjny ma także starać się, aby słusznym żądaniom i życzeniom zadosyć się stało. (*Przegląd lekarski* Nr. 22). Inicyatywa zebrań nie wyszła więc od dr. Majera, jak mniema dr. Sok., lecz od dr. Trembeckiego: zaś dr. Merunowicz przyzna zapewne, iż w podkreślonych zdaniach, wyjętych z listu zamieszczonego w *Przeglądzie lekarskim*, mieści się krytyka zarządu zdrojowiska.

III.

Dr. Sokołowski zwracając uwagę na trudności z jakiemi w Szczawnicy walczyć wypada, wspomina, „że zakład nie posiada statutu zdrojowego, przyznającego prawo w[illegible]szczenia. Zalesienie gór otaczających Szcza[illegible] stanowi *pia desideria* zarządu; usiłowa[illegible] w tym kierun[illegible] będą mogły mieć jakie takie powodzenie, skoro statut będzie zatwierdzony". W odpowiedzi na to musimy oświadczyć, że statut zdrojowy bez prawa wywłaszczenia, w tym rodzaju jak Sejm na przeszłej kadencyi uchwalił dla Krynicy, w niczem nie zmieni stosunków szczawnickich, komisya zaś akademicka zapytywana o opinią przez Wydział krajowy w sprawie statutu zdrojowego, poruszonej w petycyach gości szczawnickich i krynickich, oświadczyła się przeciw przyznaniu zdrojowiskom prawa wywłaszczenia. Wreszcie z protokółów posiedzeń Komisyi balneologicznej, [illegible] w roku 1879, każdy [illegible] iż w gronie komitetu statutowego, który oświadczył się za ustawą zdrojową na wzór francuski, nadającą zdrojowiskom prawo wywłaszczenia, jako instytucyom publicznego użytku, jeden tylko dr. Szlachtowski głosował przeciw nadaniu zdrojowiskom prawa wywłaszczenia.

P. Falkenhagen Zaleski przyznaje, „że klęską jedyną i rzetelną Szczawnicy, na którą dr. W. słusznie się uskarża, jest wielka liczba żydów ją odwiedzających. Ale czyż jest sposób temu zapobiedz? Masz Akademia i jej zarząd zamknąć źródła lecznicze dla wyznania mojżeszowego dla tego, że żydzi są niechlujni i natrętni. Jakież prawo, jakie przepisy na to poradzić mogą? Czy krok taki, gdyby był możebnym, będzie godny Akademii i postępu, do którego dr. W. nawołuje"? Zgadzamy się na te słowa jędrnie i poczciwie wypowiedziane, ale nie wątpimy, że sposoby istnieją i użyć się dadzą bez naruszenia równouprawnienia wyznań i wolności osobistej. W Iwoniczu, gdzie połowa przybyłych na leczenie składa się z najgorszego proletaryatu żydowskiego, jakoś go nie widać i nie obraża on oka ludzkiego „brakiem ubrania", jak się ktoś wyraził o żydach szczawnickich. W Rożnowie, Francensbadzie i Karlsbadzie, gdzie znaczna liczba żydów galicyjskich przybywa, jakoś sobie z niemi radzą, wyznaczają im osobne miejsca itd., zresztą istnieją już osobne zakłady hydropatyczne dla żydów — mogą istnieć także osobne dla nich zdrojowiska. Sprawa ta jednak, tj. skierowanie ubogich chorych izraelickich, jest dość drażliwą i dla jej rozbioru najwłaściwszą jest Komisya balneologiczna, zostająca obecnie pod przewodnictwem dra Ściborowskiego, wytrawnego znawcy stosunków zdrojowych w kraju i za granicą. Do komitetu zaś administracyjnego należeć będzie wykonanie jej rad co do przyciągnięcia zamożniejszej publiczności do Szczawnicy, a odwrócenia prądu żydowskiego do innego zdrojowiska krajowego pokrewnego Szczawnicy.

Dr. Mer. twierdzi, że nie słusznie dr. W. stawiał Denglera, burmistrza w Reinertz, jako ideał zarządcy zakładu zdrojowego. „My mamy swoich Denglerów. Wszakżeż mieliśmy ś. p. dra Dietla, który wspólnie z ś. p. drem Skoblem i teraźniejszym prezesem Akademii Umiejętności w Krakowie dr. Majerem, utworzył przy b. towarzystwie naukowem krakowskiem Komisyę balneologiczną, a niezmordowanym staraniom tych trzech mężów zawdzięczają niemal wszystkie nasze zdrojowiska swe wzniesienie lub odrodzenie. Umiejętna inicyatywa i gorliwość obywatelska członków Komisyi balneologicznej (obecnie z towarzystwem lek. krakowskiem złączonej), rozbudziły w całem społeczeństwie polskiem dążności do gorliwej opieki nad naszemi zdrojowiskami. Lecz ś. p. Dietl i Skobel nie byli administratorami, jakim jest Dengler, lecz uczonymi, którzy swą powagą wpłynęli na lekarzy, aby posyłali swych chorych do zakładów krajowych i przez to stworzyli niewątpliwie zdrojowiska krajowe, oraz przez to, że ich rad słuchali nasi Denglerowie, jakim był znakomity administrator śp. Szalay. Gdyby dzisiejsi. czy dzisiejszy administrator szczawnicki szedł w ślady swego poprzednika, z pewnością inaczej byłoby w Szczawnicy. Co zaś do komisyi balneologicznej zgodzilibyśmy się na orzeczenie dra Mer., gdyby jej usiłowania, zwłaszcza w okresie przewodnictwa prof. Korczyńskiego, były należycie uwzględniane. Dr. Mer. jako lekarz pilnie śledzący rozwój instytucyj lekarskich, zna dzieje kom. balneologicznej i wie, jak rady jej były przyjmowane przez zarządy zdrojowe, a jako lekarz urzędowy wie również, że jej usiłowania częstokroć nie znajdowały tam poparcia, gdzie znaleść były powinny. *Sapienti sat!*

Wreszcie p. Falkenhagen Zaleski porusza ważną niewątpliwie kwestyę taks przez lekarzy

szczawnickich ustanowionych, które zdaniem jego „bardziej wpłyną na przyszły rozwój Szczawnicy, jak wszystkie skargi dr. W“. Tej kwestyi jako dotyczącej stanu lekarskiego, nie będziemy tutaj roztrząsali, bo od tego są pisma fachowe. Zresztą naszem zdaniem przy odpowiedniem porozumieniu Komitetu administracyjnego z lekarzami szczawnickiemi, sprawa taks z pewnością nie zaostrzyłaby się aż do pewnego rodzaju sporu. Wszelkie usiłowania administracyi w zdrojowiskach bez współudziału lekarzy i harmonijnego z niemi działania zawsze będą płonne.

Z tego wszystkiego wynika, że opinia dr. W., którą zamieściliśmy w naszem dzienniku, nie jest pozbawioną wszelkiej podstawy i nie jest tak jałową, jak niektórzy mniemać pragną, jeżeli wywołała obszerne odpowiedzi osób powszechnie znanych i szanowanych.

Na tem kończymy. Nie będziemy mówić o wielu innych niedostatkach Szczawnicy, zwłaszcza też o niezmiernie kosztownej administracyi, nie przynoszącej najmniejszego pożytku dla chorych, bo kwestye te nie zostały poruszone przez szanownych autorów trzech listów, lubo nie mogą być one obojętne dla każdego, komu drogą jest pomyślność i rozwój polskiej Akademii Umiejętności. Wszystko cośmy tu powiedzieli, nie pochodzi z niechęci, lecz ze szczerego pragnienia dobra Szczawnicy i Akademii, a rzeczą tej ostatniej usunąć administratora, który nie mając szczęścia w sprawach zarządu miejskiego, tem bardziej nie może być dobrym administratorem zdrojowiska, Akademię naraża na niechybne straty, nie przyczyniając się w niczem do wzrostu i rozwoju Szczawnicy. Z tego jednak nie wynika, aby polscy lekarze i publiczność zaprzestali popierania zdrojowiska, które mimo administracyjnych błędów, w niczem nie utraciło na swych wdziękach i skuteczności wynikającej z przyrodzonych darów. Owszem popieranie Szczawnicy jest obowiązkiem patryotycznym, Akademia zaś daje zupełną rękojmię, że złe zostanie usuniętem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Emanuel Gordziewicz: „Wiośnianki“ poświęcone nauczycielstwu ludowemu na pamiątkę walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi w lipcu 1882. W Kołomyi w drukarni Michała Bilousa (str. 63).

Komuż nie zdarzyło się w życiu znaleźć w biurku serdecznego druha, w którem nam wszystko przeglądać wolno, albo w tece po ukochanym zmarłym, zwitku zapisanych wierszami ćwiartek papieru, świstków różnej wielkości i kształtu, próbek rymotwórczych, tem droższych dla ich autora i dla jego przyjaciół, że nie przeznaczonych do druku, a pisanych tylko pod wpływem tego, nie dającego się przezwyciężyć uczucia, które ptaszkowi każe śpiewać — a młodzieńcowi... rymować. Przeglądamy ćwiartkę po ćwiartce i czytamy ciekawie, jakbyśmy na skarb prawdziwy, na żywe źródło Hipokreny natrafili. Wszystko tam takie szczere! wierne! zacne! poczciwe! Duszę, serce naszego druha mamy jak na dłoni, przejrzeć ją można, jak czysty kryształ i ukochać. I zdaje nam się, że te niefałszowane skarby uczucia — to skarby poezyi. Zdaje nam się, że to co piękne szczerością i prawdą, to już piękne jako utwór literacki. Jakby śpiew słowiczy zachwyca nas często wróble świergotanie. Ale jeśli pod wpływem sympatyi dla nieuczonego śpiewaka ulegniemy pokusie, aby dać poznać szerszemu światu te nieudolne rymotwórcze próbki — złą wyrządzimy autorowi przysługę.

Taką złą, acz w najlepszej myśli powziętą przysługę, wyrządził autorowi tych „Wiośnianek“ inspektor szkolny, p. Tytus Słoniewski, o którym w przedmowie do tej książeczki jest wzmianka, że się gorąco zajął jej wydaniem. Napróżnobyśmy szukali w tych wierszach śladów poetyckiego talentu lub nawet rymotwórczej wprawy i staranności. Oprócz tego cośmy wyżej powiedzieli o tego rodzaju wierszach nic więcej na pochwałę powiedzieć nie potrafimy. Pierwszych kilkanaście utworów osnutych na tle uczuć patryotycznych, dalsze są miłosne i żartobliwe. Ostatni wiersz: „Wspomnienia z lat dziecinnych“ rzewną szczerością swoją najsympatyczniej usposabia dla autora. Toż w zamian za zacne jego uczucia, należy mu się szczera prawda z całą wypowiedziana otwartością. I dla tego też, aby ją wypowiedzieć i odjąć autorowi wszelką zachętę do dalszych rymotwórczych próbek, napisaliśmy o tej książeczce, o której zresztą możnaby wydać słuszny sąd — milczeniem.

(Ps.)

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż próby maszyn rozpoczną się 26 sierpnia, maszyny tedy, których właściciele konkurują o nagrodę, muszą już 25 sierpnia na placu wystawy być umieszczone, maszyny zaś później nadesłane nie będą do konkursu przypuszczone.

Uzdolnienie do liwerunków. Ministerstwo wojny wydało nowy przepis, normujący postępowanie przy wydawaniu świadectw uzdolnienia dla konkurentów przy pertraktacyach rozpisanych na rozmaite dostawy dla wojska, z którego to przepisu ustępy ważniejsze Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości. 1. Firmy i przedsiębiorcy, biorący udział jako oferenci w pertraktacyach publicznych, rozpisanych przez władze wojskowe dla zabezpieczenia dostaw najmu lub robót budowlanych, mają przedłożyć świadectwo uzdolnienia, jeżeli nie są znani komisyi ustanowionej dla pertraktacyi, lub urzędowi wojskowemu, który ją przeprowadza. 2 Świadectwa takie dla firm protokołowanych w rejestrach handlowych wystawia Izba handlowa i przemysłowa, w której okręgu firma isnieje. 3, Przedsiębiorcom nie mającym takiej firmy, wydaje świadectwa władza polityczna pierwszej instancyi. 4. Świadectwa uzdolnienia nie będą odtąd wręczane stronom, lecz drogą urzędową odsyłane bezpośrednio do owych władz wojskowych, które przeprowadzają odnośne pertraktacye. 5. Celem uzyskania świadectwa uzdolnienia winne są strony wnieść podania swoje w czasie należytym do Izby handlowej i przemysłowej, względnie do władzy politycznej. W podaniu wymienić należy imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce mieszkania, urząd wojskowy, przeprowadzający pertraktacye, dzień pertraktacyi, ilość i jakość przedmiotu objętego pertraktacyą. 6. Na podania stron Izba handlowa i przemysłowa, względnie władze polityczne wydają stronom rezolucye z tem zawiadomioniem, że świadectwo żądane przesłane będzie drogą urzędową właściwemu urzędowi wojskowemu, strony zaś odebraną rezolucyę dołączyć mają do oferty swojej. 7. Strony są obowiązane celem uzyskania świadectw uzdolnienia poczynić kroki wcześnie, aby świadectwa w dniu przed terminem licytacyjnym były już w urzędzie wojskowym, przeprowadzającym pertraktacye. Skutki spóźnienia ponosi w każdym razie strona. 8. Do podania o udzielenie świadectwa dołączyć należy potrzebną markę stemplową. 9. Jeżeli konkurent udział brać chce w odbywającej się równocześnie gdzieindziej podobnej pertraktacyi, natenczas na jego żądanie świadectwo uzdolnienia w oryginale przesłane być może bezpośrednio do wskazanego przez stronę drugiego urzędu wojskowego. Świadectwa starsze nad dwa miesiące od daty wystawienia tracą moc dowodu i nie mogą być udzielone drugiemu urzędowi wojskowemu.

Podając powyższe postanowienia do wiadomości interesentów, wzywa ich Izba handlowa i przemysłowa, aby we własnym swoim interesie wnosili podania swoje o udzielenie świadectw uzdolnienia przynajmniej 14 dni przed terminem licytacyjnym.

Wiedeń, 3 sierpnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·67—10·70, gotowa 11·50—12·—, na jesień 10·40—10·45. Owies na wiosnę 1883 6·85—6·90. Owies na jesień 6·70—6·75. Owies handlowy 7·70 — 7.80. Żyto węgierskie 7·50 — 7·65 Żyto na wiosnę 1883 7·88—7·92. Żyto na jesień 7·77. —7·92. Kukurudza na maj. czer. 1883 6·43 — 6·45. gotowa 8·35—8·40.

Spirytus 33·25—33·50.

Nafta 15·——15·25. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy: „Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło nadal udzielania subsydyów z funduszów miejskich zakładom naukowym prywatnym, które to subsydya na prowincyi zaczęto udzielać. Zabroniono z tego powodu, że zakładom naukowym prywatnym nie służą żadne prawa i przywileje wobec szkół rządowych; prawo zaś stawania do egzaminów dojrzałości w szkołach rządowych, lub na przywileje w służbie wojskowej, służy zarówno wszystkim, czy to z domową edukacyą, czy też tym, co ukończyli prywatne zakłady naukowe. Jest to nowe ograniczenie możności uczenia się tem uciążliwsze, iż rząd coraz bardziej utrudnia uczęszczanie do szkół publicznych, znosi klasy równoległe i ogranicza liczbę uczniów w każdej klasie. Zaiste trzeba już wielkiej zaciekłości, aby zabraniać udzielania subsydyów dla szkół z funduszów, będących własnością miast, wtedy, gdy fundusze edukacyjne przed rząd zagrabione zostały.“

Gołos donosi, iż rząd rosyjski zamierza zwinąć zarząd dóbr państwowych kowieński, mohilewski i podolski. *Nowoje Wremia* donosi, że na kolei brzesko-moskiewskiej most na rzece Moskwie rozpadł się

Gołos mniema, że nieuzasadnione pogłoski o zmianie stanowiska Rosyi w sprawie egipskiej należy przypisać intrygom Porty, która chce Anglię tym sposobem przestraszyć Zdaniem *Gołosu* interwencya turecka jest niewykonalną z powodu braku pieniędzy. *Nowoje Wremia* twierdzi przeciwnie. że postawa Rosyi jest bezpośrednią naganą akcyi angielskiej.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 5 sierpnia. Rada miejska uchwaliła podać petycyę do Rady państwa o zmianę ustawy o chorobach stadnych i o czasowe odstąpienie od zamknięcia granicy rumuńskiej.

Tryest, 5 sierpnia. Ciągle trwają demonstracye lojalności. Wystawa pusta.

Tryest, 5 sierpnia. Zaczyna się objawiać ruch antisemicki.

Paryż, 5 sierpnia. Według obiegających pogłosek ma być utworzony gabinet pod przewodnictwem Tirarda.

Paryż, 5 sierpnia. Dotychczas nie ma żadnego postanowienia co do przyszłego gabinetu. Giełda pragnie gabinetu abstencyjnego.

Sofia, 5 sierpnia. W Bułgaryi i Rumelii wschodniej pojawiły się liczne zbrojne oddziały tureckie. W wielu okręgach ogłoszono stan oblężenia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 5 sierpnia. Cesarz przesłał namiestnikowi Tryestu br. Pretis następujący telegram: „Proszę telegraficznie zawiadomić mię o stanie zdrowia osób ranionych podczas pochodu z pochodniami i w mojem imieniu wyraź im pan najżywsze współczucie.“

Tryest, 4 sierpnia. W obrzędzie pogrzebu studenta Angelo Forti, ofiary zamachu wzięli udział radca dworu Rinaldini ze wszystkimi urzędnikami namiestnictwa, radca dworu Pichler, burmistrz Bazzoni, prezes Izby handlowej Reinelt, stowaszenie weteranów wiele osób wybitnych i nieprzejrzane tłumy ludu.

Prezydyum wystawy dla uczczenia bawiących tu austryackich i węgierskich dzienikarzy urządziło wczoraj obiad w hotelu Ville. Reinelt wniósł toast na cześć cesarza i protektora wystawy arcyksięcia Karola Ludwika. Rinaldini wychylił zdrowie na pomyślność i rozwój austryackiego dziennikarstwa. Reinelt wniósł potem zdrowie br. Pretisa, któremu wystawa wiele zawdzięcza. Wieczorem wojskowemu capstrzykowi towarzyszyło tysiące ludzi, którzy bezustannie podnosili okrzyki na cześć panjącego domu.

Serajewo, 5 sierpnia. *Serajewski List* ogłasza rozporządzenie o zakresie władzy cywilnego adlatusa, które stawia go na czele wszystkich władz cywilnych i udziela mu prawa czynienia ministerstwu bezpośrednich przedstawień, dalej rozporządzenie o nowym zakresie spraw i o urzędowaniu rządu krajowego. który podzielonym będzie na trzy działy dla spraw wewnętrznych, finansów i sprawiedliwości. Na czele każdego z tych działów stać będzie dyrektor podporządkowany cywilnemu adlatusowi, wszystkie sprawy zasadnicze roztrzygać będą dyrektorowie na wspólnej radzie dyrektoryalnej.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Konstantynopol, 5 sierpnia. Jest dążeniem dyplomacyi, aby wojskowa okupacya kanału Suezkiego nie stanowiła prejudykatu dla zbiorowej policyi morskiej.

Londyn, 5 sierpnia. Między Gladstonem i Mussurus paszą wybuchł silny spór, poczem nastąpiły wzajemne przeprosiny.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya. 5 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Generał Allison przekonał się wczoraj zapomocą rekonansów, że siły nieprzyjacielskie w bliskości Aleksandryi są nieznaczne, i że alarmujące pogłoski o bliskim napadzie Arabiego pozbawione są podstawy. Arabi w razie zaczepnego działania musiałby wykonać ruchy, któreby zamiary jego natychmiast odkryły.

Aleksandrya, 5 sierpnia. Generał Allison zwiedził oszańcowania fortu Meks i rozkazał obsadzić je oddziałowi wojsk marynarki. Mniejsze partye kawaleryi Arabiego niepokoją przednie straże angielskie, nie ma jednak żadnych oznak, aby Arabi myślał o wykonaniu jakiegoś ruchu większego. Colvin zwiedził tutejsze banki i przestrzegał je, aby z rządem tureckim żadnych nie zawierały interesów.

Londyn, 5 sierpnia. Generał Addye, szef generalnego sztabu ekspedycyjnego korpusu angielskiego odpłynął wczoraj wieczór do Aleksandryi. Dzisiaj odejdzie pięć statków przewozowych z 3 tysiącami wojsk wszystkich rodzajów broni.

Londyn, 5 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Dilke, że według wiadomości z Konstantynopola, Turcya otrzymać miała pożyczkę pod gwarancyą pokrycia jej rosyjskiemi kosztami wojennemi, nie słyszał jednak, aby Rosya przypadające jej raty kosztów wojennych darować miała Turcyi, lub w ogóle, aby jakiekolwiek poczyniła kroki dla poparcia tureckiej interwencyi w Egipcie przed wypełnieniem angielskich warunków. Childers potwierdził doniesienie o obsadzeniu kanału Suezkiego przez wojska angielskie.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Agence Havas donosi: Dufferin oświadczył Porcie, że jeżeli wojska tureckie przed zawarciem angielsko-tureckiej konwencyi wojennej i przed wydaniem proklamacyi ogłaszającej Arabiego buntownikiem do Aleksandryi popłyną, to Seymour wylądowaniu wojsk sułtana przeszkodzi. Konferencya zbiera się w Terapii dzisiaj.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 5 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	77·10
„ srebrna „	77·80	77·85
„ złota „	95·40	95·40
6% Węg. „ „	120·—	120·—
Losy z r. 1860	131·—	130·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	824·—	826·—
„ kredytowe	317·25	313·70
Londyn	120·10	120·20
Dukat	5·67	—·—
Napoleondor	9·54	9·55
Lombardy	140·50	141·25
Losy z r. 1864	173·50	172·50
Akcye Karola Ludwika	322·75	322·—
„ Lwowsko-Czerniow	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	164·50
„ Anglo Banku	121·75	121·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	120·50	120·60
Akcye Koszycko-Bogum.	150·—	150·—
„ Północno zachodnie	212·50	213·75
6% Listy hipoteczne	102·50	102·20
Marka	58·75	58·75
Ruble papierowe	119·75	119·75
4% Renta złota węg.	88·30	86·45
5% Austr. Renta pap. nowa	93·—	93·10
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	164·—
Berlin dnia 5 sierpnia 1882.		
Wiedeń	170·25	170·—
Banknoty	170·70	170·30
Warszawa	203·30	203·60
Ruble	203·75	204·—
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·20
4% „ likwidacyjne	55·40	55·50
Akcye Karola Ludwika	138·—	137·62
„ kredytowe	541·—	543·50

Usposobienie giełdy złe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{32}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w południe
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.$_{13}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5.$_{1}$

Do Prus: O godzinie 5.$_{40}$ rano osobowy,
„ 6.$_{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W Administracyi „Reformy“
tudzież w księgarni:
Gebethnera i Wolffa
jest do nabycia broszura p. t.

Polityka Stańczyków.

(Przedruk z „Reformy“).

Cena 30 centów w. a.

Dochód przeznaczony w połowie na teatr polski w Poznaniu. w połowie na Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831.

NADESŁANE.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów. że z nowym kursem. to jest, od 1 września 1882 r. przyjmuję Panienki do szkół publicznych uczęszczające, pod moją opiekę, nad wychowaniem których pracować będę jak nad własnem dzieckiem. Cena bardzo umiarkowana. Konwersacya w języku francuskim; fortepian w domu. — Ulica Poselska Nr. 19.

Józefa Łysakowska.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 5/8.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar	58 70	59 00
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 70
	20-to Frankówka złota		9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 10	100 60
4	„ „ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 25
	Lwów, dnia 4/8.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 —	92 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 —	99 60
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		— —	— —
	Wiedeń, dnia 4/8.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 10	77 25
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 85	78 95
4	„ „ złota	„ „ 100	95 40	95 85
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 —	93 15

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 75	131 25
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 75	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 —	147 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 —	120 20
4	„ „ „	„ „ 100	88 45	88 60
5	„ pap. „	„ „ 100	87 20	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	120 40	120 80
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	120 —	120 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 60	110 90
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	95 50	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 70	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wieden. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 75	24 25
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 —	100 25

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	103 —	104 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 50	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 —	— —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 90	96 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 60	96 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	99 40	99 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 90	95 30
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	97 —	98 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 25	101 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 50	92 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 50	94 75
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 90	92 20
	L O S Y.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	177 75	178 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	121 50	122 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	113 40	113 75

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. anst.	na 80 złr.	231 —	232 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	318 70	319 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	323 —	323 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	826 —	827 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 50	123 75
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	175 —	175 50
5	Ferdynanda Nordbahn	na 1050 „	2700 —	2710 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	322 —	322 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	149 75	150 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	173 25	173 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 25	25 75
bez %	Prag Duxer		60 25	60 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 —	168 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	345 —	345 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	138 70	139 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 —	161 —
5	Nordosty	na 200 „	164 —	164 75
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 55	9 56
	20-to Markówka	„ „	11 78	11 81
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 83	9 86
	Funty szterlingi	„ „	11 98	12 03
	Tureckie liry złote	„ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie	„ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe	„ „	119 75	120 —
	Warszawa, dnia 4/8.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 80
	Kupony		— —	— 50
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	87 15
	Kupony		— —	— 63
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 [illegible]
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 5

Z dniem 1 Września i 1 Października r. b. potrzebni są dwaj kaucyonowani

EKSPEDYTOROWIE

poczt i telegrafu

W WADOWICACH. 509 1 2

Płaca 35 złr., mieszkanie i obsługa.

H. MATUSZEWSKI

praktyczny dentysta-technik

przyjmuje od godziny 10tej do 5tej w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 34, I. piętro.

Osadza sztuczne zęby na sposób paryski, berliński i amerykański podług najnowszej metody.

495 4 4

Kufy na Piwo

(Lagerfässer)

dębowe, mocno okute, w dobrym stanie, objętości około 20 hktl., jako też **Beczki** na piwo objętości 1/2 i 1/4 hktl., niemniej **Kadzie fermentacyjne** 30 hktl. objętości, kupuje „**A. B. C.** poczta **Mucharz**, pr Oświęcim. 488

HOTEL

ANGIELSKI

W CZĘSTOCHOWIE

kompletnie urządzony, mający przytem **RESTAURACYĘ** i wszelkiego rodzaju **WINA** poleca się względom Szan. Publiczności.

493 4 5

Realność

wraz z ogrodem do sprzedania z wolnej ręki **na Podgórzu** przy ulicy Lwowskiej pod Nr. 20. Wiadomość na miejscu. 502 2 6

CZTERY MEDALE ZASŁUGI

PILIPTON

Znakomite powodzenie i wziętość **Piliptonu** najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. Cena 1 złr. 50 ct.

NIGRETINA

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów, mianowicie brody i wąsów na kolor czarny, ciemny i ciemno-blond. -- Cena 1 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotek** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

PUDR

przeciw poceniu i oparzeniu nóg. Pudełko **50** centów.

poleca

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy.

WE LWOWIE: **Ul. Kopernika l. 3.** W KRAKOWIE: **Sukiennice l. 20.**

389 11

Antoni Pauly

c. k. uprz. fabrykant

TOWARÓW ŁÓŻKOWYCH

Wiedeń VIII.

Lerchenfelderstrasse 36

poleca swój doborowy skład wszelkich gatunków **towarów łóżkowych,** niemniej **pierza do łóżek, puchu, puchu gęsiego i włósia końskiego.**

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

392 7 30

CEGIEŁKOWSKI*) ZDRÓJ LUDWIKA

jeden z najsilniejszych alkaliniczno-jodowych zdrojów natronowych i tak obfity w węglan sodowy, że nie przewyższa go żadna dotychczas znana woda mineralna **całego świata.**

Według rozbioru z r. 1881 przez Dra G. Rika zawiera 1000 **części**:

chloranu sodowego . . .	**4·6673**	**węglanu tlenku żelazowego**	**0·0185**
boranu sodowego . . .	**0·2315**	**magnezyi węglanowej** . .	**0·2062**
sodu jodowego	**0·0150**	**węglanu wapna**	**0·4323**
siarkanu sodowego . . .	**0·1358**	**kwasu krzemowego** . . .	**0·0128**
węglanu sodowego . . .	**8·1688**	stałych składników	**13·8882**

Ulotny i półulotny węglan w rozesłanej wodzie **3·6210.**

Okazał się dotychczas leczniczo szczególniej w przewlekłych nieżytach, krwiopluciu, puchlinie piersiowej, gruźlicy płuc, chorobach gruczołów, chorobach wątroby i śledziony, hemoroidach, żółtaczce, cierpieniach moczowych, blednicy, chorobach płciowych, reumatyzmie, gośćcu, angielskiej chorobie, zołzach, wysypkach skórnych i kile.

Przytem wskutek nader **znacznej ilości sody** z winami obfitemi w kwasy między wszystkiemi wodami mineralnemi najwięcej pieniący się napój — a dla przyspieszenia trawienia po obiedzie korzystnie może być branym z powodu nader korzystnego zestawienia wielu soli.

Skrzynka zawierająca 30 flaszek kosztuje na miejscu w Grybowie 6 złr. **Napełnianie** i **rozsyłka** przez zarząd dóbr Excell. hrabiego Stefana Erdödego w Gaboltowie poczta Bardyów (Bartfeld) w Węgrzech.

Główny Skład rozsyłkowy u Alojzego Muszyńskiego w Grybowie.

Świadectwo lekarskie.

Podpisany zastosował w ubiegłym sezonie letniem wodę mineralną Czigelka ze zdroju Ludwika, w rozlicznych wypadkach długotrwałego nieżytu dróg oddechowych i z przyjemnością potwierdza wybitną i niechybną skuteczność tejże. w stałe składniki nader obfitej solanki alkalicznej w przerzeczonych chorbach, nietylko bowiem, iż rozrzedzała gęsty i trudny do wyksztuszenia śluz, ale ułatwiając wydzielanie takowego, przyczyniała się do ulżenia i ustania zupełnego uporczywych nawet kaszlów. Wodę tę używałem również w ostrych nieżytach oskrzeli do kuracyi pomocniczej z zadawalniającym skutkiem.

Dodać nakoniec należy, że Czigelka z powodu przyjemnego smaku, do czego wiele się przyczynia bardzo znaczna ilość wolnego gazu węglowego, przez chorych chętnie była używaną, jak niemniej, iż napełnienie butelek z wielką wykonane starannością.

Grybów dnia 1 Sierpnia 1882.

Dr Adam Jakubowski
lekarz miejski i kolejowy.

*) Wieś Cegiełka leży w pograniczu węgierskiem i styka się z powiatem Grybowskim

---

LINOLEOWE KOBIERCE KORKOWE

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie, w różnych wzorach.

F. C. Collmann's Nachfolger (A. Reichel) w Wiedniu, I., Johannesgasse 25. 345 16

MAGAZYN BRONI I TOWARÓW GALANTERYJNYCH

C. HÖFELMAJER

w Krakowie, Sukiennice Nr 16

poleca wielki zapas broni z fabryk krajowych i zagranicznych, **Pojedynki kapslowe** z naśladowanym i prawdziwym dziwirem; **Dubeltówki** kapslowe; **Broń dla dzieci**; **Dubeltówki** odtylcowe systemu Lefaucheux, Lancaste Toschnera z lufami bronzowanemi, grawirowanemi, dziwiru wstążkowego, Bernarda tureckiego itp.; **Sztucce** różnych systemów; **Broń salononowa** systemu Flobert; **Pistolety** (krucice) kapslowe i odtylcowe; **Rewolwery** Lancastra i Lefancheux o 5, 6 i 10 strzałach, zwykłe i ozdobne z łożem orzechowem, hebanowem, z kości słoniowej.

Przybory do polowania i szermierki.

Torby myśliwskie różnej wielkości skórzane i waterproof; Siatki do torb i troczki; Rzemienie na strzelby; Torbki na rewolwery i futerały na strzelby; Halsztuki w wielkim wyborze; Harapy; Flaszki do polowania; Krzesła myśliwskie, Kapsle, Szrót, ładunki do strzelb i rewolwerów; Miarki, Maszynki pomocnicze przy robieniu naboju; Pałasze, Spadony i Rapiry, Maski, Rękawice i bardzo wiele innych przedmiotów.

Towary galanteryjne. 506 1 3

Bardzo gustowne i trwałe wyroby francuzkie, angielskie i krajowe jako to: Portmonetki, Wizytierki, Tytonierki, Magazyny na cygara, Zapalniczki, Scyzoryki, Grzebienie, Szczotki, do włosów i rzeczy, Torebki podróżne dla pań i mężczyzn. Torebki na potrzeby do kąpieli itp., Perfumy i mydła angielskie, francuzkie i prawdziwą Wodę kolońską.

Bibułki do papierosów „Dorobantul" i „Les dernières cartouches"

Przyjmuje wszelkie reparacye broni i uskuteczniam takowe jak najspieszniej i najdokładniej po bardzo umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia zamiejscowe wysyłam odwrotnie.

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.

Król. Belgijski Nadworny Dostawca

Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych

holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-9

Dla

Wielmożnych Panów Budowniczych i Właścicieli domów!

Wskutek artykułu w kronice „Czasu" Nr. 176, z którego wyczytałem, że kamień ciosowy wapienny był użyty z dobrym skutkiem do wyrobów rzeźbiarskich i architektonicznych aż do początku wieku XVI, nie szczędziłem ni kosztów ni trudów do odszukania takiego kamienia. I rzeczywiście udało mi się nareszcie odkryć w Paczółtowicach taki materyał, który jest czysty i wolny od piasku, tak iż można z niego najdelikatniejsze ornamenta wyrabiać i utrzymać bardzo ostre kanty.

Przeto podejmuję się dostarczać z niego wszelkie roboty budowlane, a szczególniej: **stopnie,** które już dla jego wytrzymałości i barwy białej, nadającej klatce schodowej jasny i miły widok winny być uwzględnione; również dostarczam z niego **posadzkę** zdatną do westibilów, teras, kościołów, korytarzów kościelnych szlifowaną i nieszlifowaną, tretoarów w płytach dowolnych rozmiarów, za cenę tak stosunkowo do innego materyału tanią, że interesanci po obejrzeniu materyału innego użyć nie zechcą.

Obejrzeć można we Fabryce Kamieniarskiej przy ulicy Ś. Gertrudy.

FABIAN HOCHSTIM

479 **majster kamieniarski.** 5 8

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże"

Towar jest najtańszym, jeśli jest pociąganym wprost z fabryki:

E. C. FLADER

Jöhstadt w Saksonii,

najlepsze SIKAWKI najtańsze

nagrodzone 19 złotemi medalami na wystawach.

W ostatnich 10 latach 2220 sikawek sprzedanych.

HYDRONETY

Sikawki pokojowe od 9 złr. Sikawki ręczne od 42 złr. Bez zbiornika od 14 złr. 351 6 20

KATARY **KASZLE**

CHOROBY PIERSIOWE.

Wszystkie osoby cierpiące na choroby piersiowe lub płucne jako to katary, kaszle, chrypki długoletnie, winny używać

SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA

PP. Grimault & Comp.

Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, okazał się w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.

Wymagać należy podpisu Grimault & Comp., oraz stempla rządu francuskiego.

Skład w Paryżu: rue Vivienne i we wszystkich głównych aptekach. 495 1 8

KASZLE **KATARY**

ODZNACZENIA:

Wiedeń 1873, Grac, Londyn, Eger, Moskwa, Tryjest, Wolkersdorf, Bystrzyca, Paryż.

C. K. WYŁĄCZNIE UPRZYWILEJOW.

fabryka instrumentów muzycznych

i strun

A. Lutz & Comp.

c. k. zaprzysiężony taksator wszystkich instrumentów muzyczn.

SKŁAD GŁÓWNY: **Fleischmarkt Nr. 6** **WIEN** FILIA: **Rothenthurmstr. 29.**

Bogato illustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

450 2 9

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka: „Vulcan" na „Kreuzgasse."
(221-47-50)

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-15-36

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE **Exportowe i Wystałe**



PIWO OŁOMUNIECKIE **Marcowe i Wystałe**

PORTER **ŻYWIECKI**



BOK **OKOCIMSKI**

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(452-3-)

POCIĄG do PIJANSTWA

może być wyleczonym za wiedzą lub bez wiedzy pijaka zapomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTISTIKON

(Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa).

Użycie go sprawia obrzydzenie i wstręt przeciw zbytniemu napijaniu się spiritusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej rodzinie i swemu powołaniu. — Szczegóły w opisie użycia.

Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Prawdziwe do nabycia za zal. poczt. **tylko w Aptece Zur Ungarischen Krone w Kesmarku, G. Węgry.**

380 4

Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem „**Przyjaciel chorych,**" bowiem pisemko to przekonywa, że i dla ciężko i beznadziejnie nawet chorych jest najczęściej rada i pomoc, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem Richtera księgarni w Lipsku w **50 wydaniu** i powinien je sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — „**K. K. Universitäts Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6**" sprowadzić tem bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.

51-3-3